

PODKARPACKI
KWARTALNIK
ADWOKACKI

Nr 9 wiosna 2022 CZASOPISMO BEZPŁATNE ISSN 2720-0299



JESTEŚMY Z WAMI!

Spis treści

	Słowo wstępne	3
Rozmowa z Prezydentem Przemysła Wojciechem Bakunem		4
Egzamin z solidarności		7
Pierwsi adwokaci przemyscy		10
	Rosja przed trybunałem	12
Ogólnopolskie Dni Praktyk Prawniczych		15
„Papierowy proces cywilny” w czasach epidemii		16
Zasiedzenie służebności gruntowej na podstawie Kodeksu Cywilnego Austriackiego		19
Co z audiowizualnym rejestrowaniem rozpraw?		21
Narkotyki i kara sekwencyjna		23
	Nie martw się druhu	26
Prawdziwy frankowy zamęt		29
Zawezwanie do próby ugodowej		30
	Z prac NRA	32
10 pytań o system e-SOA		34
	Kronika ORA	37
	Każdy może latać	39



Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy!

Od chwili, kiedy wybuchła wojna w Ukrainie świat stanął na głowie. Wszystko się przewartościowało. Barbarzyństwo Putina przywołało na myśl obrazy z II wojny światowej, które miały na zawsze pozostać przestrogą na kartach podręczników historii. Tysiące ofiar, wypalone szkielety budynków i ruiny miast ukraińskich, a przede wszystkim exodus niewinnych kobiet i dzieci – to wszystko transmitowane jest na bieżąco. Okrutnym wymiarem tego cierpienia jest to, że widzimy je na ekranach telewizorów. Ta nieuzasadniona agresja rodzi nie tylko niepokój, ale także gniew. Czasy są niepewne. Uchodźcy znaleźli schronienie w Polsce i po raz kolejny okazało się, że Polacy mają ogromne serca. "Ludzi dobrej woli jest więcej" – śpiewał kiedyś Czesław Niemen i to się potwierdziło. Przez Przemysł przetoczyło się już grubo ponad 700 tysięcy uchodźców. Rozmawiamy o tym z Prezydentem Miasta Wojciechem Bakunem. Adwokaci też stanęli na wysokości zadania. Zorganizowaliśmy pomoc rzeczową, finansową i prawną. Choć z tyłu głowy wszyscy mamy zagrożenie, trzeba żyć i pracować. Tak, trzeba – bo to dodaje siły i wiary w lepsze jutro.

W tych trudnych czasach szczególnego znaczenia nabrała wizyta prezydenta USA Joe Bidena w Polsce i słowa wypowiedziane na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie. Akcentując solidarność z Ukrainą i gwarancje z art. 5 Traktatu NATO powiedział dosadnie, iż rządy prawa oraz uczciwe i wolne wybory to podstawa demokracji.

Wracając do słów kultowego już protest-songu. „Lecz ludzi dobrej woli jest więcej i mocno wierzę w to, że ten świat nie zginie nigdy dzięki nim, nie, nie, nie” – śpiewał Niemen. Wyspiewała to dobitnie Daria Psekho podczas koncertu dla Ukrainy. Trzeba pochylić czoła nad bohaterstwem ludzi walczących nie tylko o swoją wolność i niepodległość. Trzeba wierzyć.

JANUSZ CZARNIECKI

Redaktor Naczelny

Rozmowa z Prezydentem Przemyśla

Wojciechem Bakunem



Janusz Czarniecki: Wiadomo powszechnie, iż w związku z wojną w Ukrainie i falą uchodźców zza wschodniej granicy Przemysł znalazł się na pierwszej linii. Niektórzy mówią, że stał się centrum Europy. Czy obejmując urząd Prezydenta spodziewał się Pan kiedykolwiek takiego ogromnego wyzwania? W końcu do granicy mamy zaledwie 10 kilometrów...

Wojciech Bakun: Jeżeli ktoś obejmuje urząd prezydenta, czy burmistrza, musi się liczyć z różnymi wyzwaniami. Praca w samorządzie niesie ze sobą tak wielką różnorodność problemów, że trzeba być wszechstronnym i odpornym na stres. Oczywiście w ten katalog trudno jest wpisać mierzenie się z ogromnym, największym w naszym regionie, kryzysem uchodźczym, bo takie rzeczy raczej nie przychodzą na myśl, nikt się tego nie spodziewał i nie wyobrażał sobie. Trzeba się jednak zmierzyć z tym wyzwaniem i pomóc uciekającym przed wojną najbardziej jak to możliwe.

J. Cz.: Jak to wyglądało na początku i z czym musieliście się zmierzyć?

W. B.: Jak powiedziałem, nikt w Europie nie miał okazji zebrać doświadczenia z tak wielkim kryzysem uchodźczym. Pewne procedury mają wypracowane organizacje pracujące w świecie, ale dopiero teraz, po paru tygodniach, zaczynają one z nami współpracować. Stąd w pierwszych dniach stanęliśmy przed koniecznością wypracowania sobie pewnych zasad współdziałania z służbami, organizacji transportu, noclegów i zabezpieczenia uchodźców. Pamiętajmy, że Przemysł jest miastem o średniej wielkości, którego liczba mieszkańców to około 60 tys. W najtrudniejszych chwilach, w ostatnich czterech tygodniach, do miasta przez przejście drogowe i piesze w Medyce oraz przejście kolejowe przybywało nawet 55-60 tysięcy uchodźców. To obrazuje skalę z jaką musieliśmy się zmierzyć. Tych ludzi uciekających przed wojną trzeba było przyjąć, nakarmić, zabezpieczyć medycznie, ewentualnie przenocować i jak najszybciej wyprawić do innych miejsc w Polsce i za granicą.

J. Cz.: A jak to wygląda teraz? Może Pan w skrócie nakreślić system pomocy i zdradzić kto się w to wszystko zaangażował?

W. B.: Cały system pomocy w ciągu tych kilku tygodni udało się bardzo dobrze zorganizować. A to dzięki służbom: Straży Pożarnej, Policji, PCK, Ratownikom Medycznym, wojewodzie podkarpackiemu, a także rzeszy organizacji pozarządowych z Caritasem na czele i ngo-sami zagranicznymi, a przede wszystkim dzięki wolontariuszom, bez których to by się nie udało. Powoli poszczególne odcinki systemu pomocy uchodźcom przejmują wykwalifikowane i doświadczone organizacje, jak choćby World Central Kitchen, przygotowujące nawet 50 tysięcy posiłków dziennie dla uchodźców.

J. Cz.: Ilu wolontariuszy pracuje przy tej akcji?

W. B.: Były chwile, że była to liczba nawet 1200 wolontariuszy, oczywiście nie tylko z Przemysła, ale z regionu, Polski, a nawet z całego świata. Nie było trudno spotkać w tej grupie Japończyków, Brazylijczyków, Włochów, czy Amerykanów.

J. Cz.: Najbardziej poruszający obraz do tej pory?

W. B.: Tę historię opowiadam każdemu, bo wryła się w pamięć wszystkim, którzy byli jej uczestnikami. W środku nocy, na peronie przenosiliśmy ponad 120 dzieci, które przyjechały z jednego z domów dziecka w Odessie. Widok śpiących, małych dzieci, nierzadko zawiniętych w beciki, wyciskał łzy z oczu największych twardzieli. Nie robiliśmy wtedy zdjęć, ale zapewniam, że płaczący strażak z dzieckiem na rękach byłby częstym ujęciem.

J. Cz.: A pomoc Państwa?

W. B.: Od początku bardzo ściśle współpracujemy z wojewodą podkarpackim. Nie chodzi tu tylko o pomoc czysto finansową, ale także materialną, czy logistyczną. Mówimy tu o dziesiątkach pociągów specjalnych, autobusach wożących uchodźców. Jesteśmy w stałym kontakcie ze służbami państwowymi i wiemy, że możemy liczyć na ich pomoc.

J. Cz.: Truizmem więc będzie stwierdzenie, że gdyby nie pomoc mieszkańców Przemysła i okolic oraz wielki dar serca to opanowanie tak ogromnej liczby uchodźców byłoby niemożliwe... To daje nadzieję, że w trudnych chwilach potrafimy jednak działać razem.

W. B.: To jest niezwykle budujące, bo wszelkie stereotypy o tym, że Przemysł jest miastem ksenofobicznym, zamkniętym w sobie, zostały w jednej chwili zburzone. Ta cała sytuacja pokazała, jak bardzo jesteśmy otwartą społecznością i jak wiele mamy w sobie współczucia i chęci pomocy. Nikt nas do tego nie zmuszał, po prostu wiedzieliśmy, że inaczej nie możemy się zachować. Jestem dumny z mieszkańców Przemysła.

J. Cz.: Głośna stała się już wizyta Salviniego w Przemysłu. Ta sytuacja z koszulką z podobizną Putina doczekała się już masy komentarzy... Dał Pan przykład jasnej i twardej reakcji na obłudę niektórych polityków, to fakt. Jak odebrał to sam zainteresowany?

W. B.: Wiem, że moje zachowanie było nieco bezczelne, ale bezczelnością był też przyjazd senatora Salviniego do Przemysła, gdzie można zobaczyć nieszczęście spowodowane przez jego niedawnego przyjaciela Putina. Koszulki nie przyjął i zrezygnował z wyjazdu do miejsca gdzie są uchodźcy, a jego zapewnienia o tym, że chciał pomóc, nie usprawiedliwiają jego wcześniejszego zachowania

J. Cz.: Kto jeszcze ze świata odwiedził Przemysł i z jakim skutkiem? Czy jest to tylko PR, czy też wymierna pomoc?

W. B.: W dużej mierze, większość wizyt złożonych w Przemysłu przyniosła naprawdę wymierny efekt. Czy była to wizyta ministra spraw zagranicznych Hiszpanii i zapewnienie transportu oraz miejsc pobytu w tym kraju, czy zbierane relacji od naocznych świadków wojny przez Eamona Gilmore'a – Specjalnego Przedstawiciela Unii Europejskiej ds. Praw Człowieka – każda ta wizyta dokłada cegiełkę do polepszenia bytu uchodźców, a może i zakończenia wojny. Praktycznie codziennie spotykam się

z przedstawicielami różnych organizacji, darczyńcami lub przedstawicielami władz różnych szczebli i narodowości. Każdy oferuje swoją pomoc.

J. Cz.: Czy Przemysł podolał sam, jeśli skala uchodźstwa nie zelżeje?

W. B.: Zrobimy tyle, ile będziemy w stanie. Mamy już ogromny bagaż doświadczenia i wiemy jaki zaopiekować się ludźmi uciekającymi przed wojną. Ale oczywiście potrzebujemy pomocy z zewnątrz – w każdej postaci. Przemysł to tylko miasto tranzytowe, nie jesteśmy w stanie przyjąć tutaj znacznej grupy uchodźców.

J. Cz.: Czego brakuje najbardziej?

W.B.: Praktycznie wszystkiego, oprócz ubrań. Jednak na pewno możemy wymienić szczególnie jednorazową pościel, potrzebną nam w miejscach noclegowych, środki higieny, najlepiej w małych opakowaniach, soki i musy w tubkach oraz słodycze dla dzieci, środki opatrunkowe. Zapotrzebowanie zmienia się w miarę rozwoju sytuacji, poza tym sporą część zgromadzonych darów wysyłam już za granicę, do Ukrainy, wykorzystując kontakty z naszymi miastami partnerskimi. Tych darów dotarło na tamtą stronę już ponad 50 TIR-ów.

J. Cz.: Ile osób do tej pory przeszło przez Przemysł?

W. B.: Dokładną statystyką może dysponować Straż Graniczna, ale oceniamy, że do tej pory jest to grubo ponad 700 tysięcy. W najtrudniejszych momentach, w szczycie fali uchodźców, było to nawet 55-60 tysięcy ludzi, czyli praktycznie drugi Przemysł.

J. Cz.: Wiadomo, że jest specustawa, ale co tymi uchodźcami, którzy zostaną w mieście? Przecież będą szukać pracy, muszą gdzieś mieszkać...

W. B.: Jeszcze za wcześnie, by zdradzać szczegóły, ale mamy pomysły, jak zapewnić lokum uchodźcom, którzy zdecydują się zostać w Przemyslu. Konkretną pomoc zaproponował jeden z zagranicznych partnerów. Nasi miejscowi przedsiębiorcy też już rozmawiają z uchodźcami i proponują im pracę. Dopiero za jakiś czas będziemy wiedzieli ilu uciekających przed wojną postanowiło zostać w Przemyslu.

J. Cz.: Do miasta uciekli w związku z wojną obywatele ponad 150 państw. To nie tylko dramat tych ludzi, ale też prawdziwa wieża Babel...

Pewnie trudno to ogarnąć, choćby z uwagi na barierę językową?

W. B.: I tu znowu wracamy do wolontariuszy – proszę uwierzyć, że zawsze znalazł się ktoś, kto operował czasami najbardziej egzotycznym dla nas językiem. Poza tym dogadywaliliśmy się na różne sposoby, zawsze znajdzie się jakieś rozwiązanie

J. Cz.: Na koniec może trochę lżej, oczywiście jeśli się uda... O Przemyslu zrobiło się głośno na całym świecie, a nazwa naszego miasta doczekała się wielu zabawnych odmian. Czy może Pan wymienić niektóre dziwotałgi?

W. B.: Viralem stał się filmik, na którym prezydent jednej z angielskojęzycznych telewizji dzielnie usiłuje wymówić nazwę naszego miasta, wychodzi mu coś w rodzaju „Przemisia”. Było to bardzo sympatyczne. On przynajmniej próbował, jedna z redakcji poddała się i o naszym mieście postanowiła mówić po prostu „P-Town”.

J. Cz.: Dziękuję za rozmowę i życzę dużo zdrowia i sił w tej trudnej sytuacji.

Rozmawiał:
adw. **Janusz Czarniecki**



Egzamin z solidarności

24 lutego 2022 r. nastąpiła eskalacja trwającej od 2014 r. wojny między Ukrainą i Federacją Rosyjską. Bezprecedensowy atak Rosji na Ukrainę, przede wszystkim na cele cywilne, wywołał niesamowite zjednoczenie Ukraińców przeciwko najeźdźcy i międzynarodowy protest państw oraz organizacji. Mieszkańcy Przemyśla i okolic od pierwszych godzin wojny aktywnie włączyli się w pomoc ludziom uciekającym przed śmiercią i zniszczeniem.



Nazywam się Justyna Gałuszka, pochodzę z Żurawicy, ukończyłam I Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu. Jestem historykiem, pracuję jako sekretarz Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, przygotowuję rozprawę doktorską. Moje badania są ściśle związane z materiałami archiwalnymi przechowywanymi w instytucjach ukraińskich. Do tej wojny mam bardzo osobisty stosunek – od wielu lat odwiedzam Ukrainę, mam znajomych Ukraińców, pracuję w tamtejszych bibliotekach i archiwach, zachwyam się dziedzictwem architektonicznym i echami świetności dawnej Rzeczypospolitej. Decyzja o niesieniu pomocy w Przemyślu była oczywista. Obserwowałam ogromny wysiłek organizacyjny władz samorządowych i organizacji pozarządowych, aby przygotować pomoc dla uchodźców.

Moje działania skupiły się na dyżurach na kolejowym przejściu granicznym w Przemyślu, krótkoterminowych noclegach w moim rodzinnym domu i organizowaniu przejazdów oraz noclegów w innych częściach kraju, głównie w Krakowie. Dzięki pomocy finansowej bliskich, znajomych, współpracowników z Uniwersytetu Jagiellońskiego

mogłam zabezpieczyć ich podstawowe potrzeby: głód, brak ubrań, lekarstw. Ogromne wsparcie okazała rzeszowska adwokatura – dary zgromadzone przez adw. Arkadiusza Slisza i wicedziekana Okręgowej Rady Adwokackiej Janusza Czarnieckiego trafiły do schronienia, które dla matek i dzieci przygotował zarząd przedsiębiorstwa Polna SA. w Przemyślu. Podobne miejsce funkcjonuje też przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu. Tam również przekazywałam środki czystości, artykuły higieniczne, zabawki, odzież. Pomogłam też w transporcie darów dla parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Zaleszczykach (obwód tarnopolski). Wspólnie z mecenasem Januszem Czarnieckim udało się zorganizować bezpłatną pomoc prawną dla uchodźców. Zagadnienia, z którymi należy się teraz mierzyć, są bardzo różnorodne: od dalszych kroków prawnych związanych z pobytem w Polsce, przez możliwość poruszania się po Europie i świecie, po brak ochrony prawnej z uwagi na obywatelstwo inne niż ukraińskie. Zorganizowałam akcję „Krem dla Siostry z Ukrainy”, w którą włączyło się wiele kobiet: pracownice Uniwersytetu Jagiellońskiego, moje znajome, firmy kosmetyczne (np. lossi,

Hagi, L'oreal). Przedsięwzięciem zainteresowały się redakcje Wysokich Obcasów i Ofeminin.

W minionych tygodniach serca wielu Polaków otworzyły się na dramat milionów Ukraińców: kobiet, dzieci, osób starszych. Te poruszające i bardzo budujące obrazy na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Przede wszystkim należy mieć na uwadze, że to nie kilkuniedniowy zryw, lecz wielowymiarowa i długoterminowa pomoc. Osoby, które znajdują w Polsce schronienie są przeżalone, straciły bliskich, dorobek życia, zostały zmuszone do opuszczenia swoich domów. Będą potrzebowały nie tylko schronienia, ciepłego posiłku, pracy, szkoły, ale i wsparcia psychologicznego. Uważam, że zdajemy niesamowicie ważny egzamin z solidarności, empatii, wybierania tego, co słuszne, a nie tego, co łatwe. Widziałam łzy i rozpacz, zagubienie i bezradność. Nasze wyciągnięte dłonie, otwarte domy i serca przynoszą ukojenie i nadzieję. Widziałam dziecięcą radość z maskotki, prawdziwy głód cielesny i zachwyty kawałkiem suchego chleba. Jeśli możesz, pomagaj. Milczenie jest grzechem, który w godzinie próby staje się faktem. Nie milczmy.

Justyna Gałuszka







Przemyśl. Fragment rynku (1930). Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Pierwsi *adwokaci przemyscy*

*W pierwszej części poświęconej adwokatom podkarpackim, którzy rozpoczęli praktykę zawodową po przyjęciu dla Przedlitawii prowizorycznej ordynacji adwokackiej z 1849 r., zostało przypomnianych kilku naszych "Kolegów" z przeszłości. **W tej części wspomnę o kolejnych adwokatach, którzy wykonywali ten zawód w Przemyślu na przełomie XIX i XX w.***

Jednym z nich był **Wacław Skórki**, który urodził się w 1838 r. Po ukończeniu studiów odbył praktykę w kancelarii adwokata Mariana Madejskiego i roku 1872 został wpisany na listę adwokatów. Od początku angażował się w prace samorządu zawodowego, a w 1883 r.

wybrano go prezydentem Izby Adwokatów w Przemyślu. Pozostał na tym stanowisku do śmierci. Skórki był ponadto radnym miejskim i powiatowym oraz, przez kilka lat, dyrektorem miejscowej kasy oszczędności. Za swoją działalność został odznaczony przez cesarza Orderem Franciszka Józefa.

Wacław Skórki zmarł w Przemyślu 26 marca 1903 r. i spoczął na miejscowym cmentarzu.

Można tu również przypomnieć postać adwokata **Jana Niemczyńskiego**, który uprzednio nosił nazwisko: Niemczyk. Na listę adwokatów z siedzibą

urzędową w Przemyślu wpisany został w 1888 r. Brał udział w pracach miejscowego samorządu zawodowego i przynajmniej od 1903 r., aż do swojej śmierci, był wybierany w skład wydziału przemyskiej izby adwokatów. Przez kilka lat był radnym oraz asesorem miejskim, należał również do przemyskiego oddziału Towarzystwa Gospodarskiego z siedzibą we Lwowie. Politycznie wspierał księcia Adama Stanisława Sapiechę, właściciela pobliskich dóbr Krasiczyn. Jan Niemczyński zmarł w Przemyślu 18 kwietnia 1913 r. na skutek doznanego udaru sercowego w wieku pięćdziesięciu pięciu lat.

Zasłużonym przemyslaninem był adwokat **Fryderyk Smutny**. Urodził się we Lwowie w 1842 r., a jego ojciec Augustyn był późniejszym prezydentem miejscowego sądu obwodowego. Gimnazjum ukończył w Przemyślu, a studia prawnicze na Uniwersytecie Franciszkańskim we Lwowie. Przez kilka kadencji Smutny był wybierany do rady dyscyplinarnej przemyskiej izby adwokackiej. Pracę zawodową łączył z działalnością samorządową i społeczną. Był wieloletnim radnym miejskim, następnie zaś asesorem oraz syndykiem przemyskiej kasy oszczędności. Od roku 1900, przez kolejnych czternaście lat, zajmował stanowisko zastępcy burmistrza miasta. Fryderyk Smutny zmarł w Przemyślu 27 stycznia 1922 r. i został pochowany na Cmentarzu Głównym.

Znanym adwokatem przemyskim był również **Jakub Mester**. Na listę adwokatów został wpisany w latach dziewięćdziesiątych XIX w. Brał udział w pracach samorządu zawodowego, był zastępcą prokuratora, członkiem wydziału, a krótko przed śmiercią wybrano go wiceprezydentem Izby Adwokatów w Przemyślu. Obok pracy zawodowej Jakub Mester był przez wiele lat radnym miejskim, a następnie asesorem. Należał ponadto do przemyskiej Łoży B'nai B'rith i aktywnie działał na rzecz utworzenia Uniwersytetu Hebrajskiego

w Jerozolimie. Jakub Mester zmarł w Przemyślu 22 lipca 1928 r. w wieku sześćdziesięciu dwóch lat. W jego nekrologu prasowym napisano: "Prawy i czysty ten charakter cieszył się w mieście powszechnym szacunkiem i był nawet przez swych największych przeciwników szanowanym. Izba adwokacka poniosła wielką i bolesną stratę."

Wieloletnim adwokatem przemyskim był **Włodzimierz Błażowski**. Urodził się w 1868 r., był absolwentem gimnazjum w Przemyślu, zaś studia prawnicze ukończył we Lwowie. Na początku rozpoczął praktykę w charakterze auskultanta sądowego, po czym praktykował w charakterze kandydata adwokackiego. Na listę adwokatów wpisany został w roku 1897. Był wieloletnim członkiem wydziału przemyskiej izby adwokackiej, przez kilka kadencji pełnił też obowiązki jej prokuratora. Przez kilka lat był radnym miejskim. Po wybuchu pierwszej wojny światowej wcielony został do armii austriackiej, zaś po zajęciu Przemyśla przez Rosjan powierzono mu komisarzyczny zarząd miastem. Według przekazów prasowych nie zgadzał się z decyzjami władz okupacyjnych i w związku z tym ubrał się w mundur oficera austriackiego i zażądał aresztowania. Wkrótce

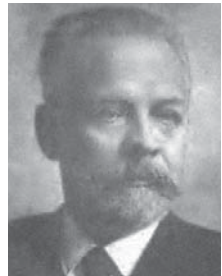
z grupą innych osób został internowany i wywieziony do Rosji. Po powrocie na wiosnę 1918 r. do Przemyśla ponownie objął obowiązki komisarzycznego zarządcy miasta. Włodzimierz Błażowski zmarł w 1932 r.

Na zakończenie warto wspomnieć o zapomnianej już postaci ostatniego prezydenta Izby Adwokatów w Przemyślu **Leona Probsteina**. Na listę adwokatów został wpisany na początku XX w. Był wybierany w skład wydziału przemyskiej Izby Adwokatów, zaś po śmierci Leonarda Tarnawskiego w 1932 r. wybrano go na prezydenta izby, która została zlikwidowana w dwa lata później. Ponadto, był członkiem wydziału Towarzystwa Prawniczego w Przemyślu oraz zarządu żydowskiej instytucji finansowej o nazwie Związek Kredytowy. Niestety, brak jest informacji na temat jego dalszych losów, w tym tego czy przeżył drugą wojnę światową.

adw. dr **Tomasz Kotliński**

Literatura

"Echo Przemyskie" 1903, nr 27; "Nasz Przemyśl" 2007, nr 4; "Nowa Reforma" 1915, nr 289; "Nowy Głos Przemyski" 1913, nr 16; T.J. Kotliński, Prezydenci Izby Adwokackiej (1862-1932), Jarosław 2014; "Ziemia Przemyska" 1928, nr 33.



Adw. Fryderyk Smutny (1842-1922).



Przemysk Panorama. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Rosja

przed trybunałem

Wybrane orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – skargi przeciwko Rosji.

Na podstawie opracowania Marka Antoniego Nowickiego.

Agresja Rosji i brutalna wojna na Ukrainie prowokują do oceny działań Kremla na przestrzeni ostatnich lat.

Postanowiłem wybrać dziesięć orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka dla zobrazowania skali i rozmiaru naruszeń praw człowieka przez Rosję Putina.

Khodorkhovskiy p-ko Rosji – Orzeczenie z 31 maja 2011 r. (skarga nr 5829/04).

Michaił Chodorkowski odbywa karę więzienia, a przed aresztowaniem w 2003 r. był jednym z najbogatszych ludzi w Rosji. Działał głównie w branży naftowej i górniczej, a w 2002 r. zajął się polityką. Finansował partie opozycyjne i otwarcie krytykował politykę wewnętrzną w Rosji, nazywając ją antydemokratyczną. Wczesnym ranem 25 października uzbrojeni policjanci weszli na pokład jego samolotu w Nowosybirsku. Chodorkowski został zatrzymany i przewieziony do

Moskwy. Postawiono mu wiele zarzutów przestępstw gospodarczych. Został tymczasowo aresztowany i nie wskazano okresu na jaki areszt zastosowano. Potem siedmiokrotnie przedłużano areszt, powtarzając te same motywy, a czasem nawet bez uzasadnienia. Podczas postępowania jedna z jego obrończyń została przeszukana i zabrano jej notatki oraz zapisy stanowiska prawnego, którymi posłużono się potem dla obciążania Chodorkowskiego. Trybunał zwrócił

uwagę, że sprawa ta mogła budzić podejrzenia co do rzeczywistej intencji władz, nie uznano jednak, że art. 18 Konwencji został w tej sprawie naruszony. Orzeczono jednogłośnie, że Rosja ma zapłacić skarżącemu 10 tys. euro zadośćuczynienia za krzywdę moralną i zwrócić mu koszty oraz wydatki. W wyważonym wyroku wytknięto Rosji poważne naruszenia.

Movsayevy p-ko Rosji –
Orzeczenie z 14 czerwca 2011
(skarga nr 20303/07).

Salambek Movsayev z Czeczeni został zabity w 2006 r., kiedy podróżował samochodem wraz z żoną i 12-letnim synem z Inguszetii do Chechen-Aul. Bez żadnych wyjaśnień dwaj umundurowani mężczyźni zatrzymali pojazd i wyciągnęli kierowcę z samochodu. Zabrali go w kierunku Groznego. Nazajutrz ciało Salambeka znaleziono na ruchliwej ulicy w Groznm, niedaleko komisariatu policji. Przyczyną zgonu było zastrzelenie z broni palnej. W skardze do Trybunału żona i brat Salambeka zarzucili, iż porwania i morderstwa dokonały służby państwowe, a skutecznego śledztwa nie przeprowadzono. Trybunał kierując się ostrożnością uznał, że nie wchodziła w grę odpowiedzialność państwa i nie nastąpiło naruszenie art. 2 Konwencji w części materialnej, stwierdzono jednak naruszenie tego przepisu w części proceduralnej. Uznano, że nie przeprowadzono skutecznego śledztwa, które było wielokrotnie zawieszane i podejmowane na nowo, a instrukcje prokuratora nadzorującego były ignorowane. Rosja ma zapłacić żonie zabitego 15 tys. euro, a jego bratu 9 tys. euro zadośćuczynienia za krzywdę moralną oraz zwrócić koszty i wydatki.

Finogenov i inni p-ko Rosji-
Orzeczenie z 20 grudnia 2011 r.
(skargi nr 18299/03 i 27311/03).

Przedmiotem skargi było zajęcie w październiku 2002 r. teatru „Dubrowka” w Moskwie przez separatystów czeczeńskich i decyzja o unieszkodliwieniu terrorystów i uwolnieniu zakładników przy użyciu gazu. Ze skargą wystąpiło 64 byłych zakładników i ich krewnych. Ustalono, że ponad 40 zamachowców trzymało

na muszce ponad 900 osób w teatrze przez trzy dni. Prowadzono negocjacje z terrorystami, ale je przerwano. Rosyjskie siły bezpieczeństwa wpuścili przez system wentylacyjny specjalny gaz narkotyzujący, a jednostka specjalna rozpoczęła szturm. Wszyscy zamachowcy zginęli i choć większość zakładników uwolniono, to 125 z nich zmarło na miejscu albo w szpitalach. Ci, którzy przeżyli nadal mają kłopoty zdrowotne. Skarżący zarzucili, że akcja była chaotyczna, nie zabezpieczono uwalnianych zakładników, nie zapewniono karetek i pomocy medycznej. Trybunał uznał,



że śledztwo w tej sprawie nie było skuteczne i nastąpiło naruszenie pozytywnego obowiązku państwa z art. 2 Konwencji. Rosja ma zapłacić każdemu ze skarżących zadośćuczynienie za krzywdę moralną w różnych kwotach, z których najwyższa to 66 tys. euro, a także zwrócić koszty i wydatki.

Annayev i inni p-ko Rosji-
Orzeczenie z 10 stycznia 2012 r.
(skargi nr 42525/07 i 60800/08).

Skarżący byli przetrzymywani na czas procesu w rozmaitych aresztach śledczych w Rosji. W 2007 r. Annayev przebywał w celi o pow. 15 m² z 13 miejscami do spania, które dzielił z 20 współwięźniami. Pozostali skarżący wskazywali na maksymalne przeludnienie w celach i poniżające warunki traktowania. W związku z art. 13 Konwencji Trybunał potwierdził, że w sferze zarzutów dotyczących m.in. nieludzkich warunków pozbawienia wolności konieczna jest poprawa

warunków bytowych i należne odszkodowanie. Wskazano na fundamentalne prawo do ochrony przed torturami oraz nieludzkim i poniżającym traktowaniem. Rosja ma zapłacić 2 tys. euro Annayevowi i 13 tys. zł Bashirovowi zadośćuczynienia za krzywdę moralną. Orzeczenie wydano w trybie wyroku pilotażowego.

Svinarenko i Sładnev p-ko Rosji
– wyrok z dnia 17 lipca 2014 r.,
(skargi nr 32541/08 i 43441/08).

Skarżący odpowiadający za aresztu przetrzymywani byli podczas rozpraw sądowych w metalowych klatkach. W marcu 2009 Svinarenko został niewinny ze wszystkich zarzutów, a Sładnev skazany na 2 lata i 10 m-cy pozbawienia wolności. Trybunał rozpatrzył wiele spraw stosowania klatek metalowych na sali sądowej. Praktyka ta była standardem po rozpadzie Związku Sowieckiego w niektórych państwach, byłych jego republikach, ale z czasem została zarzucona. Klatki stosuje się nadal wobec każdego podejrzanego i oskarżonego w Rosji. Jest to tam uznana praktyka, która z niczego nie wynika. Trybunał stwierdził, że przetrzymywanie osoby w metalowej klatce podczas procesu stanowi poniżającą praktykę i jest niezgodne ze standardami cywilizowanego zachowania. W związku z zarzutem przewlekłości postępowania sądowego, które trwało ponad 6 lat w dwóch instancjach, doszło też do naruszenia art. 6 ust. 1 Konwencji (jednogłośnie). Rosja musi zapłacić każdemu ze skarżących po 10 tys. euro zadośćuczynienia za krzywdę moralną, a także zwrócić koszty i wydatki.

Yuditskaya i inni p-ko Rosji –
wyrok z 12 lutego 2015 r. (skarga nr 5678/06).

Sprawa dotyczyła przeszukania w kancelarii adwokackiej. W maju 2005 r. śledczy przeprowadzili przeszukania w kancelarii adwokackiej, w której pracowało pięciu adwokatów. Śledztwo dotyczyło łapówkarstwa wśród komorników sądowych oraz pomocy prawnej dla przedsiębiorstwa państwowego. Choć skarżący przekazali dobrowolnie wszystkie dokumenty żądane przez śledczych, wszystkie pokoje, w tym należące do

adwokatów, którzy nie mieli żadnego związku z podejrzanym przedsiębiorstwem, zostały przeszukane. Zabrano wszystkie komputery. Skarga na przeszukanie została oddalona. W skardze do Trybunału adwokaci zarzucali, że przeszukanie i zajęcie komputerów zawierających informacje objęte tajemnicą adwokacką stanowiło naruszenie art. 6 i 8 Konwencji. Trybunał uznał, że przeszukanie i zajęcie uderzyło w tajemnicę zawodową, przy braku jakichkolwiek zabezpieczeń przed ingerencją w tę strefę chronioną, a zajęcie komputerów wykroczyło poza granice konieczności. Wymogi dotyczące nakazu przeszukania zostały całkowicie zlekceważone. Nastąpiło naruszenie art. 8 Konwencji.

Bataliny p-ko Rosji – wyrok z 23 lipca 2015 r. (skarga nr 10060/07).

Skarga dotyczyła przymusowego leczenia psychiatrycznego, obejmującego również badania naukowe. Skarżący zarzucił, iż przymusowe leczenie psychiatryczne, bez uzasadnionej potrzeby, połączone z badaniami naukowymi, oznaczało nieludzkie i poniżające traktowanie. Twierdził, iż był bity i nie zostało w tej sprawie przeprowadzone skuteczne śledztwo. Rząd przyznał, że skarżący przetrzymywany był w szpitalu psychiatrycznym bez podstawy prawnej. Naruszone art. 5 ust. 4 Konwencji. Rosja ma zapłacić 26 tys. euro zadośćuczynienia za krzywdę moralną oraz zwrócić koszty i wydatki. Sprawa ważna, bo dotycząca przymusowego udziału w badaniach medycznych powiązanych z testowaniem nowego leku.

Blokhin p-ko Rosji – wyrok z 23 marca 2016 (skarga nr 47152/06).

W dniu 3 stycznia 2005 r. 12-letni Ivan Blochin z Nowosybirsk został zatrzymany i doprowadzony na policję, pod zarzutem wymuszenia na 9-letnim koleźce z sąsiedztwa. Pod naciskiem policjanta podpisał przyznanie się do winy. Chłopak cierpiał na ADHD i nietrzymanie moczu. Mimo, iż z uwagi na wiek nie mógł być ścigany sąd zarządził 30 dni aresztu tymczasowego, w celu „skorygowania jego zachowania”. Na skutek apelacji dziadka sąd okręgowy uchylił areszt, stwierdzając, iż był on bezprawny, ale wkrótce ten sam sąd uznał, że wszystko było

zgodne z prawem. Po 30 dniach chłopak opuścił areszt i trafił do szpitala, gdzie leczono go na zaburzenia nerwowe. Skarżący zarzucił, iż warunki w areszcie były nieludzkie, przy braku opieki medycznej chłopak nie mógł nawet korzystać z toalety i był poniżany. Trybunał orzekł jednogłośnie, że doszło do naruszeń art. 3,5 ust. 1 i art. 6 ust. 1 i 3 Konwencji. Stwierdzono, że dzieci wymagają wsparcia i specjalnej uwagi, szczególnie te niepełnosprawne. Rosja ma zapłacić 7,5 tys. euro zadośćuczynienia za krzywdę moralną oraz zwrócić koszty i wydatki.



Gerasimenko i inni p-ko Rosji – wyrok z dnia 1 grudnia 2016 r. (skargi nr 5821/10 i 65523/12).

Wczesnym rankiem 27 kwietnia 2009 r. komendant komisariatu moskiewskiego MSW D. E. przyjechał taksówką do centrum handlowego w Moskwie. Był umundurowany i miał przy sobie broń krótką. Oddał strzały na zewnątrz i wewnątrz budynku, zabijając dwie osoby i raniąc wiele innych. Badania psychiatryczne wykazały, iż komendant był niestabilny emocjonalnie, nadpobudliwy i zaleźniony. Major został skazany na dożywocie za dwa morderstwa, 22 przypadki usiłowania zabójstwa i bezprawne użycie broni. Użyta przez niego broń została wcześniej skradziona z magazynu, a naboje pozyskano nielegalnie. Skarżący zarzucali, że D. E. pełnił służbę jako oficer MSW, mimo bogatej historii neurologicznej, otrzymał broń i został awansowany. Trybunał uznał, że państwo nie wypełniło swych obowiązków kontrolnych

i nadzoru nad funkcjonariuszami posiadającymi prawo do noszenia broni. Nastąpiło naruszenie art. 2 Konwencji. Rosja ma zapłacić skarżącemu 12 tys. euro zadośćuczynienia oraz zwrócić koszty i wydatki.

Tagayeva i inni p-ko Rosji – wyrok z 13 kwietnia 2017 r. (skargi nr 26562/08 i dalsze).

Rankiem, 1 września 2004 r. ponad 30-tu silnie uzbrojonych terrorystów przekroczyło granicę między Inguszetią i Północną Osetią. Kiedy rozpoczęła się inauguracja roku szkolnego w Szkole Nr 1 w Biesłanie terroryści otoczyli zgromadzenie i zapędzili ponad 1 100 osób (w tym ok. 800 dzieci) do sali gimnastycznej, która zaminowano. Rozstrzelali wielu zakładników i nie przyjmowali żadnych propozycji negocjacyjnych. Siły bezpieczeństwa otoczyły zabudowania. 3 września doszło do dwóch silnych eksplozji w Sali, a także wymiany ognia. Zabici, ranni i kontuzjowani zakładnicy pozostali w sali gimnastycznej, która stanęła w płomieniach i zawałił się na nią dach. Po ciężkiej walce siły specjalne zajęły pomieszczenia. Ponad 330 osób zostało zabitych, a kilkaset rannych. Jeden z terrorystów został ujęty, resztę zabito. W sprawie toczyło się wiele śledztw. Przedmiotem analizy Trybunału – w aspekcie ochrony prawa do życia na tle art. 2 Konwencji – było użycie przez siły specjalne broni o masowym działaniu. Rosja ma zapłacić skarżącym kwoty od 5 do 50 tys. euro (łącznie ponad 3 miliony) jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną oraz kilkadziesiąt tysięcy euro kosztów i wydatków.

Dzisiaj te przypadki wypadają być może blado przy skali barbarzyństwa jakiego dopuszcza się Rosja w Ukrainie. Kwerenda orzecznictwa ETPCz rodzi jednak oczywistą konkluzję. Od lat świat i Europa tolerowała terror w Rosji, ale dopiero, kiedy przerodził się on w brutalną agresję i nosi znamiona zbrodni wojennych, świat się obudził. Lepiej późno niż wcale.

Ogólnopolskie Dni Praktyk Prawniczych

*W dniu 16 marca 2022 roku odbyło się spotkanie ze studentami prawa w ramach **XVII Ogólnopolskich Dni Praktyk Prawniczych** organizowanych przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa **ELSA Rzeszów**.*

Ogólnopolskie Dni Praktyk Prawniczych to wydarzenie odbywające się w 15 miastach na 23 wydziałach prawa w całej Polsce. Celami tego projektu są ukazanie studentom możliwości, jakie otwierają się przed nimi po ukończeniu studiów prawnych oraz udoskonalenie ich praktycznych umiejętności potrzebnych zarówno w trakcie nauki, jak i w przyszłej karierze zawodowej. Spotkanie w formie zdalnej poprowadził adwokat Arkadiusz Slisz. Trwająca niemal dwie godziny prelekcja pod tytułem „Polskie sądownictwo w dobie pandemii” podzielona była na dwa bloki tematyczne. Pierwszy dotyczył organizacji sądów i rozpraw sądowych w czasie pandemii COVID-19, drugi zaś funkcjonalności Portalu Informacyjnego Sądów Powszechnych. W trakcie prelekcji przybliżono słuchaczom kwestie związane z funkcjonowaniem sądów w okresie pandemii COVID-19, w szczególności zasady towarzyszące przeprowadzaniu rozpraw zdalnych, co było możliwe dzięki prezentacji w formie slajdów.



Przedstawiono również zasady obsługi Portalu Informacyjnego połączone z prezentacją jego funkcjonalności, a także kwestie doręczeń pism sądowych przez Portal Informacyjny. Po zakończeniu prelekcji odbyła się krótka dyskusja dotycząca omówionych zagadnień.

Warto dodać, iż zaproszenie skierowane do Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie do

udziału w XVII Ogólnopolskich Dniach Praktyk Prawniczych jest konsekwencją trwającej od lat współpracy pomiędzy Izbą Adwokacką w Rzeszowie a Europejskim Stowarzyszeniem Studentów Prawa ELSA Rzeszów.

adw. **Arkadiusz Slisz**
Członek Zespołu ds. prac parlamentarnych
Instytutu Legislacji i Prac Parlamentarnych
NRA

„Papierowy proces cywilny” w czasach epidemii – lepsza procedura czy gorszy wyrok?

Dzień 7 listopada 2019 r., kiedy to weszła w życie ustawa z dnia 4 lipca 2019 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego i niektórych innych ustaw, można uznać za początek ery, którą określiłam mianem „papierowego procesu cywilnego”.

N owelizacją tą dodany został art. 271¹ k.p.c., który uposażył sądy powszechne w uprawnienie do przeprowadzania dowodu z zeznań świadka na piśmie, z jednoczesnym pisemnym złożeniem przez świadka przyrzeczenia przez podpisanie tekstu. Nikt się chyba wówczas nie spodziewał, że taki sposób odebrania zeznań od świadka zyska tak dużą popularność. Perspektywa „papierowego procesu na odległość” nabrała jednak realnego charakteru już niedługo później – począwszy od dnia 8 marca 2020 r. Wtedy to organizacja procesu cywilnego zyskała zupełnie nowy wymiar. Ustawa z dnia 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych (tzw. ustawa covidowa) przyjęła jako regulę takie zasady prowadzenia postępowania, które dotychczas albo dopuszczalne były wyjątkowo,

albo w ogóle procedurze cywilnej nie były znane. Brak rozpoczęcia biegu lub zawieszenie biegu terminów sądowych i procesowych (obecnie przepis uchylony), czy prowadzenie rozprawy przy użyciu urządzeń technicznych umożliwiających przeprowadzenie ich na odległość z jednoczesnym bezpośrednim przekazem obrazu i dźwięku to pierwsze wyzwania, z którymi przyszło nam się zmierzyć w dobie pandemii koronawirusa. Pamiętajcie przy tym warto, że podczas rozprawy zdalnej nawet członkowie sądu orzekającego nie muszą przebywać w budynku sądu. Kolejnym *novum* był art. 15 z.zs² ustawy covidowej, dodany ustawą z dnia 14 maja 2020 r. o zmianie niektórych ustaw w zakresie działań osłonowych w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa SARS-CoV-2, która weszła w życie dwa dni później. W świetle tego przepisu, jeżeli w sprawie rozpoznawanej według przepisów Kodeksu postępowania cywilnego postępowanie dowodowe zostało przeprowadzone w całości, sąd

może zamknąć rozprawę i wydać orzeczenie na posiedzeniu niejawnym, po uprzednim odebraniu od stron lub uczestników postępowania stanowisk na piśmie. Co ważne, w świetle art. 374 k.p.c. (w brzmieniu obowiązującym od dnia 4 lipca 2019 r.), sąd drugiej instancji także może rozpoznać sprawę bez udziału stron – na posiedzeniu niejawnym, jeżeli przeprowadzenie rozprawy nie jest konieczne. Rozpoznanie sprawy na posiedzeniu niejawnym jest jednak niedopuszczalne, jeżeli strona w apelacji lub odpowiedzi na apelację złożyła wniosek o przeprowadzenie rozprawy, chyba że cofnięto pozew lub apelację albo zachodzi nieważność postępowania.

Tych kilka przepisów stworzyło (może się wydawać jedynie teoretyczną) „furtkę” do przeprowadzenia całego procesu cywilnego nie tylko poza rozprawą, ale zupełnie poza budynkiem sądu, bez możliwości wywarcia przez strony (i ich pełnomocników) jakiegokolwiek wpływu na decyzje proceduralne

sądu. Nie wierzyłam, że w praktyce będzie to tak realne, dopóki sama tego nie doświadczyłam. W jednym z sądów okręgowych północno-zachodniej części Polski – procedującym jako sąd pierwszej instancji – tydzień temu złożyłam ostatnie pismo procesowe jako stanowisko końcowe moich klientów, do przedstawienia którego sąd zobowiązał mnie właśnie w trybie art. 15 zzs² ustawy covidowej. Zaczynając jednak od początku...

W dniu 7 sierpnia 2019 r. wytoczyłam imieniem moich mocodawców powództwo o zapłatę roszczeń dochodzonych w związku ze śmiercią ich mamy. Okoliczności sprawy dość nietypowe, bo powodami są małoletni bracia działający przez opiekuna prawnego w osobie pracownika domu dziecka, w którym chłopcy przebywają. Pozwanym, z racji wyczerpania sumy ubezpieczenia, jest podmiot ponoszący winę za śmierć młodej kobiety. W pozwie i odpowiedzi na pozew złożone zostały wnioski dowodowe m.in. z zeznań pięciu świadków – członków najbliższej rodziny poszkodowanych, opinii biegłych psychologa i psychiatry oraz przesłuchania stron. Po złożeniu przeze mnie repliki na odpowiedź na pozew, sąd wyznaczył termin rozprawy na dzień 25 marca 2020 r. Z racji „wybuchu” epidemii do rozprawy jednak nie doszło. Zarządzeniem z końca maja 2020 r., sąd zawiadomił strony o zamiarze przesłuchania świadków w trybie art. 271¹ k.p.c., wzywając jednocześnie pełnomocników do przestawienia listy pytań. Zarówno ja, jak i pełnomocnik pozwanego, próbowaliśmy oponować, przekonać sąd, że charakter i przedmiot sprawy oraz jej okoliczności uzasadniają przesłuchanie świadków bezpośrednio, na rozprawie. Nasze starania okazały się bezskuteczne. Czas, jaki potrzebny był do zgromadzenia pisemnych zeznań pięciu świadków (w tym zeznań uzupełniających) wyniósł niemal siedem miesięcy. Co ciekawe, sąd postanowił zastosować ten sposób odebrania zeznań również do stron procesu, które przesłuchał

– w opozycji do dyspozycji art. 299 k.p.c. – przed złożeniem do akt sprawy opinii biegłych. Końcowo, po zgromadzeniu wszystkich dowodów, jak już wspomniałam wyżej, pełnomocnicy stron zostali wezwani w trybie art. 15 zzs² ustawy covidowej do przedstawienia na piśmie stanowisk końcowych. Przedmiotowe pisma procesowe zalegają już w aktach sprawy, a strony oczekują (z niecierpliwością) na wyrok kończący sprawę w pierwszej instancji.

treści zeznań z osobą, która je składa. Dodatkowo, w mojej ocenie, występują pewne kategorie spraw, w których bezpośrednia styczność sądu ze świadkiem jest istotna z perspektywy przedmiotu postępowania. Niewątpliwie procesy o zadośćuczynienie czy odszkodowanie po śmierci osoby najbliższej trzeba do takich postępowań zaliczyć, bowiem czynnik emocjonalny odgrywa tu doniosłą rolę. „Sucha” treść pisemnych zeznań jest wyzuta z tych emocji, które związane są nieodłącznie z wypowiedzią świadka na temat

...o wiarygodności świadka w praktyce nierzadko decyduje przecież płynność i spójność wypowiedzi oraz komunikaty o charakterze niewerbalnym, takie jak gesty, mimika oraz postawa...

Na kanwie powyższego *casusu* warto zauważyć, że celem wprowadzenia art. 271¹ k.p.c. było uproszczenie i przyspieszenie postępowania cywilnego. Takie zgodne tezy prezentowane są w literaturze przedmiotu (*vide*: Kodeks postępowania cywilnego. Tom II. Komentarz. Art. 205¹–424¹², red. prof. dr hab. Andrzej Marciniak, 2019, Leglis; Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz, prof. dr hab. Andrzej Zieliński, dr hab. Kinga Flaga-Gieruszyńska, 2019 Legalis). Dodatkowo podnosi się, że praktyczne stosowanie art. 271¹ k.p.c. winno być każdorazowo powiązane z uprzednim przeanalizowaniem stanu faktycznego sprawy przez sąd. Jak zwraca bowiem uwagę M. M. Substelna (Dowód z zeznań świadka na piśmie w świetle art. 271[1] Kodeksu postępowania cywilnego, PPE 2020, Nr 10, Legalis), o wiarygodności świadka w praktyce nierzadko decyduje przecież płynność i spójność wypowiedzi oraz komunikaty o charakterze niewerbalnym, takie jak gesty, mimika oraz postawa. Odbierając zeznania na piśmie, sąd sam pozbawia się zatem możliwości skonfrontowania

uczuć, relacji pomiędzy osobami najbliższymi i krzywdy doznanej przez powoda. Pisemność zeznań w takich procesach może więc w sposób niekorzystny wpływać na rozstrzygnięcie. Podkreślić bowiem trzeba niewątpliwą wyśzość zeznań werbalnych złożonych bezpośrednio przed sądem nad zeznaniami pisemnymi oraz towarzyszącą im równie istotną rolę psychologicznej analizy treści zeznań świadka, która możliwa jest jedynie w przypadku złożenia ich w formie ustnej.

Kolejnym problemem stało się dla mnie dokonanie przez sąd przesłuchania stron na piśmie. Podnoszę tę kwestię nie tylko dlatego, że dowód ten został przez sąd *meriti* dopuszczony i zrealizowany przed opiniami biegłych, pomimo, że zgodnie z art. 299 k.p.c. przeprowadza się go po wyczerpaniu środków dowodowych, jeżeli pozostały niewyjaśnione fakty istotne dla rozstrzygnięcia sprawy. Nie chodzi także o aspekt emocjonalny (jeden z powodów stał się w międzyczasie pełnoletni i mógł zostać przesłuchany) – choć kwestia ta była nie mniej ważna. Zwrócić

należy jednak uwagę, że art. 2711 k.p.c. pozwala na pisemne złożenie zeznań jedynie przez świadka, nie strony. Mam zatem wątpliwości, czy procesowo decyzja sądu (w razie kontroli instancyjnej) nie jest aby rażąco wadliwa w stopniu, który może mieć wpływ na treść mającego zapaść wyroku?

W doktrynie i orzecznictwie toczy się dyskusja odnośnie dopuszczalności zastosowania w takim przypadku art. 226¹ k.p.c., który dodany został nowelizacją Kodeksu postępowania cywilnego z dnia 4 lipca 2019 r. (obowiązuje od dnia 7 listopada 2019 r.). W świetle tego przepisu, ilekroć ustawa przewiduje wysłuchanie stron, stosownie do okoliczności może się to odbyć przez wezwanie stron do złożenia odpowiednich oświadczeń na posiedzeniu, albo wyznaczenie terminu do zajęcia stanowiska w piśmie procesowym lub za pomocą środków porozumiewania się na odległość, o ile dają one pewność co do osoby składającej oświadczenie. W analizowanej sprawie sąd zobowiązał pełnomocników stron do przedstawienia listy pytań do

pełnoletniego powoda i przedstawiciela ustawowego małoletniego powoda, a następnie zobowiązał te osoby do złożenia na piśmie oświadczeń zawierających odpowiedzi na szczegółowe pytania. Mam istotną wątpliwość, czy taka decyzja procesowa sądu nie godzi w prawidłową wykładnię art. 226¹ k.p.c., także jeśli zważyć na dyspozycję później wprowadzonego art. 15 zzs² ustawy covidowej. Kodeks nie przewiduje bowiem oświadczenia poza posiedzeniem, a pisemnie dopuszcza jedynie formę pisma procesowego, którego w tym przypadku nie było. Wspomniany zaś art. 15 zzs² z kolei zezwala jedynie na formę pisemną wyrażenia stanowiska końcowego strony, ale dopiero po przeprowadzeniu wszystkich dowodów i zamknięciu rozprawy.

Ograniczenia w składaniu pism procesowych wynikające choćby z art. 205³ k.p.c., jak i tryb składania zastrzeżenia unormowany w art. 162 k.p.c., w opisanym powyżej procesie wyeliminowały stronom i ich pełnomocnikom szansę zwrócenia uwagi sądu na uchybienie

przepisom postępowania. Sąd pierwszej instancji całość postępowania dowodowego przeprowadził bez choćby jednej rozprawy i bez jakiegokolwiek osobistej styczności ze stronami (np. w formie zdalnej), rezygnując z możliwości analizy psychologicznej niewerbalnych zachowań stron i świadków. Dodatkowo przesłuchanie świadków trwało prawie siedem miesięcy, choć mogło odbyć się na jednej rozprawie. Trudno zatem dowodzić, że decyzja sądu była słuszna z perspektywy ekonomiki postępowania. I choć wprowadzić dziś trudno przewidzieć jaka będzie sądowa swobodna ocena dowodów zgromadzonych w aktach, to jednak pewne jest, że niezależnie od treści orzeczenia jakie zapadnie w tej sprawie, każda ze stron będzie miała mnóstwo argumentów do sporządzenia od niego apelacji. Chcąc zaś podsumować ów „papierowy proces”, w którym przyszło mi uczestniczyć, stwierdzam, że ani nie była to lepsza (szybsza) procedura, ani nie będzie to dobry wyrok.

adw. **Ewelina Streit-Browarna**



Zasiedzenie służebności gruntowej na podstawie Kodeksu Cywilnego Austriackiego

– kilka zdań przypomnienia

Założeniem autora niniejszej publikacji nie jest z pewnością pogłębiona i szczegółowa analiza materialno prawnych uregulowań instytucji zasiedzenia służebności gruntowych, ani też analiza prawnoporównawcza w świetle przepisów poprzedzających wejście w życie kodeksu cywilnego, a jedynie przypomnienie, że jeszcze do niedawna (np. lata 80. XX w) w praktyce wielu Kolegów ustawodawstwo jednego z byłych zaborców było podstawą budowania stosownych roszczeń czy żądań, właśnie w aspekcie nabycia służebności gruntowej przez zasiedzenie.

Niniejsze opracowanie pozwoli także wielu młodszym Koleżankom i Kolegom dostrzec, że instytucje i unormowania prawne, które z pewnością są im znane z okresu studiów prawniczych, a które były przedmiotem kolokwium czy też egzaminów z historii prawa, przez ich byłych patronów były stosowane w praktyce.

Poza rysem historycznym, instytucja zasiedzenia służebności gruntowych w oparciu o Powszechny Austriacki Kodeks Cywilny¹, wg. niektórych Kodeks Cywilny Austriacki², zasługuje na uwagę także z praktycznego punktu widzenia. W szczególności, gdy porównać ją z wymaganiami obecnie obowiązującego kodeksu cywilnego i zapisem treści art. 292 k.c. Nie wchodząc w szczegóły, służebność gruntowa *de lege* lata może być nabyta przez zasiedzenie tylko w wypadku, gdy polega na korzystaniu z trwałego i widocznego urządzenia, przy czym

przepisy o nabyciu własności nieruchomości przez zasiedzenie stosuje się odpowiednio – mowa rzecz jasna o czasokresie 20 lub 30 lat posiadania, który jest nieodzowny do nabycia służebności gruntowej przez zasiedzenie.

Trzeba mieć na uwadze, że warunek korzystania z trwałych i widocznych urządzeń przez okres określony w ustawie (art. 172 § 1 i § 2 k.c.) został wprowadzony mocą Dekretu Prawo Rzeczowe z dnia 11 października 1946 roku, wydanego na podstawie ustawy z dnia 03.01.1945 roku o trybie wydawania dekretów z mocą ustawy i wszedł w życie z dniem 1 stycznia 1947 roku – nota bene podpisany przez Bolesława Bieruta jako Prezydenta Krajowej Rady Narodowej. Ścisłej. Wymóg korzystania z trwałych oraz widocznych urządzeń określał art. 184 § 1 prawa rzeczowego, zaś w § 2 tegoż przepisu stwierdzono, że po upływie 30 lat nie można zarzucać posiadaczowi

służebności złej wiary, co oznacza, iż nabywał on przez zasiedzenie po tym okresie służebność gruntową.

Dla pełności należy zaznaczyć, że zgodnie z art. XXVI przep. wpr. prawo rzeczowe w zasadzie utrzymane zostały w mocy prawa rzeczowe istniejące w chwili wejścia w życie tych przepisów, tj. na dzień 1 stycznia 1947 roku i właśnie z tym dniem utracił moc obowiązującą m.in. Kodeks Cywilny Austriacki, także w zakresie w jakim regulował kwestię nabycia służebności gruntowej przez zasiedzenie, a regulował ją w sposób następujący: W § 1469 Kodeksu Cywilnego Austriackiego (dalej k.c.a.) czytamy – *służebności tudzież inne szczegółowo prawa na cudzym gruncie wykonywane, nabywa przez zasiedzenie tak, jak prawo własności, w ciągu trzech lat ten, na czyje imię w księgach publicznych są zapisane. (w § 1470 k.c.a. Gdzie nie są jeszcze zaprowadzone księgi publiczne, lub gdy prawo takie nie jest*

¹ Powszechny Austriacki Kodeks Cywilny Kraków Leon Frommer – 1914

² Kodeks Cywilny Austriacki – Kraków Leon Frommer – 1905

w niej wpisanem, posiadacz w dobrej wierze może je po trzydziestu latach nabyć przez zasiedzenie) pisownia oryginalna – patrz. Kodeks Cywilny Austriacki tom drugi, Wydawnictwo Leon Frommer Kraków 1905, opracowanie Dr Władysław Leopold Jaworski. Tak więc, w sytuacji określonej w § 1469 k.c.a. mamy do czynienia z tzw. posiadaniem *secundam tabulas* – posiadaniem tabularnym, wg. ówczesnego nazewnictwa skracającego okres niezbędny do zasiedzenia, zaś w przepisie § 1470 k.c.a. mowa o 30 letnim okresie posiadania w dobrej wierze.

Ustawa – k.c.a w § 316 oraz § 317 definiuje posiadanie tzw. prawne, a także w § 309 podaje kogo należy uznawać za dzierżyciela (...*kto rzecz ma w swej mocy lub władzy, zowie się dzierżycielem. Jeżeli dzierżyciel rzeczy ma wolę zatrzymania jej jako swojej, jest posiadaczem* ...), kogo zaś za posiadacza, któremu przysnaje legitymację do zasiedzenia służebności. Jak widać – k.c.a do zasiedzenia służebności nie wymagał żadnych trwałych i widocznych urządzeń, a jedynie 30-letni okres posiadania oraz dobrą wiarę.

Przyjmowało się jednak, że do zasiedzenia służebności gruntowej potrzebne jest prawne posiadanie służebności, tj. bez użycia siły – *vis*, uzyskane bez podstępny – *clam*, a także nie może to być posiadanie prekaryjne *precario modo*. Ważny był także 30-letni okres posiadania w dobrej wierze, tzn. gdyby stwierdzono, że posiadanie cechuje jeden z wyżej wymienionych elementów, tj. *vis*, *clam* lub *precario modo*, to zasiedzenie służebności, mimo upływu 30-letniego okresu posiadania, było niemożliwe.

Oczywiście – k.c.a operował również tzw. nadzwyczajnym czasem zasiedzenia, który dotyczył posiadania zmierzającego do zasiedzenia nieruchomości, jak to określano – fiskusa, tj. zarządcy dóbr publicznych i majątku publicznego, zarządcy dóbr kościelnych, gminnych oraz innych „dozwolonych korporacji” i który wynosił 6 lat przypadku *secundam tabulas* oraz lat 40 w pozostałych przypadkach, co akurat nie jest przedmiotem niniejszych rozważań.

Przechodząc do konkluzji – k.c.a wszedł w życie Patentem cesarskim z dnia 1 czerwca 1811 roku i obowiązywał na terenie krajów, które w roku 1811 wchodziły w skład cesarstwa austriackiego, z wyjątkiem Węgier i należących do nich krajów. Oznacza to, że na przeważającym terenie obecnego województwa podkarpackiego, jako części ówczesnej Galicji, ustawodawstwo to obowiązywało aż do dnia wejścia w życie dekretu Prawo rzeczowe, tj. do 1 stycznia 1947 roku. Do dnia dzisiejszego obowiązuje ono zresztą w Austrii oraz Liechtensteinie. Mogło się więc zdarzyć, że nabycie służebności gruntowej w drodze zasiedzenia nastąpiło przed wejściem w życie prawa rzeczowego, ale tego rodzaju stwierdzenie musi być uzależnione od zasad jakie w tej materii obowiązywały w ustawodawstwach dzielnicowych³.

W wielu postępowaniach sądowych, przedmiotem których było nabycie służebności gruntowej przez zasiedzenie, toczących się w czasie obowiązywania kodeksu cywilnego (wszedł w życie z dniem 1 stycznia 1965 roku – patrz art. 1. przepisy wprowadzające Kodeks cywilny) sięgano do porządku prawnego właśnie k.c.a., a to – w sytuacji kiedy na gruncie obecnie obowiązujących przepisów (art. 292 k.c.) z powodu braku trwałych oraz widocznych urządzeń, pomimo upływu okresu ponad 30 lat, nabycie służebności gruntowej przez zasiedzenie nie było możliwe. Jeżeli więc udało się przy pomocy dowodów, najczęściej osobowych, wykazać, że co najmniej od roku 1916, aż do 1 stycznia 1947 roku, tj. przez okres 30 lat, poprzednicy prawni wnioskodawców (rzadko wnioskodawcy) byli posiadaczami służebności gruntowej w dobrej wierze przez lat 30, to mimo braku korzystania z trwałych i widocznych urządzeń, nabywali służebność gruntową przejazdu, przechodu, przegonu bydła przez zasiedzenie – rzecz jasna w formie stosownego postanowienia sądowego. Mowa o przypadkach nie kwalifikowanych do zasiedzenia przy uwzględnieniu *secundam tabulas*, gdyż tu zasiedzenie służebności

wyglądało nieco inaczej, zaś ramy tego artykułu nie pozwalają na szerszą ocenę i rozwinięcie.

Możliwość jaką dawał k.c.a. była w wielu przypadkach jedyną, aby uzyskać zasiedzenie służebności w sytuacji, gdy takiej możliwości nie było w myśl przepisów kodeksu cywilnego. Przy czym trzeba jasno wskazać, że nie było to procesowo łatwe z uwagi na fakt, że źródeł dowodowych – osobowych o istotnym znaczeniu dla rozstrzygnięcia było i niestety jest coraz mniej, czy wręcz już nie ma. Oczywiście jest, że poza osobowymi źródłami dowodowymi, posługiwano się innymi dowodami, jak np. fotografie, mapy katastralne, listy, oświadczenia, itp., co jednak wobec dowodów osobowych prezentowało mniej wiarygodny walor dowodowy i niejednokrotnie skutkowało oddaleniem wniosku.

Pamiętać także należy, iż w wielu przypadkach uzyskanie służebności gruntowej przez zasiedzenie „austriackie” prowadziło do zakłócenia stosunków własnościowych, zmian w korzystaniu z nieruchomości, a niejednokrotnie stanowiło zarzewie dalszych konfliktów w stosunkach wiejskich, które i tak przez okres wielu lat charakteryzowały się brakiem uregulowań prawnych związanych z rodzinnym obrotem nieruchomości, czy też wynikających z nieformalnych działów spadków, czy zniesienia współwłasności. Nadto – bardzo często generowało także dodatkowe postępowania sądowe, czy to w przedmiocie zmiany sposobu wykonywania służebności, czy też jej zniesienia w oparciu o treść art. 291 k.c., art. 294 k.c., czy art. 295 k.c.

Aktualnie instytucja zasiedzenia służebności gruntowej na prawie „austriackim” jest tylko teoretycznie możliwa, jednakże celem niniejszego opracowania było przybliżenie tej bardzo istotnej kwestii oraz podkreślenie ogromnego, w pewnym okresie, znaczenia dla praktyki i orzecznictwa, o czym warto pamiętać.

adw. **Mirosław Włoch**

3 Marta Rafałczak-Krzyżanowska – Nabycie służebności gruntowych w drodze zasiedzenia, Palestra 5/11, 1961

Autor dziękuje Panu Mecenasowi **Andrzejowi Stepkiewiczowi** z Przeworska, który podzielił się z nim ogromną wiedzą, wynikającą z długoletniego doświadczenia, i która pomocna była przy powstaniu niniejszego opracowania.

Co z audiowizualnym rejestrowaniem rozpraw?

Tematem opracowania są dwa zagadnienia związane z elektronicznym protokołem rozpraw sądowych: celowość korzystania z zapisu elektronicznego oraz ułatwienie wyszukiwania informacji.

(Część artykułu została opublikowana w numerze elektronicznego wydania Rzeczpospolitej z 22.05.2020 r.)

Według przeprowadzonych przez Ministerstwo Sprawiedliwości szacunków, audiowizualne rejestrowanie rozpraw skraca ich czas w pierwszej instancji o około jedną trzecią, natomiast znacząco utrudnia pracę sądowi drugiej instancji¹.

Zaletą protokołu elektronicznego jest prostota, łatwość i szybkość zapisu oraz jego wierność (system sam rejestruje przebieg rozprawy i zapisuje każde wypowiedziane słowo). Wady pojawiają się podczas odtwarzania; zapis zawiera dużo nieistotnych informacji (chaos informacyjny), jego odtwarzanie trwa znacznie dłużej niż odczytywanie tradycyjnego protokołu, trudniej wyszukuje się informacje. Dlatego, a także z powodu przywiązania do tradycyjnej formy, obok zapisu elektronicznego sporządza się protokół pisemny, który jest uporządkowanym streszczeniem rozprawy, z reguły nie zawiera informacji nieistotnych i jest łatwiejszy w przeglądaniu. Umożliwiono również transkrypcję protokołu elektronicznego.

Uważam, że te dwie formy protokolowania rozpraw powinny być nadal utrzymane, ze świadomością, że podstawowym narzędziem dla sędziego oraz stron procesowych jest protokół pisemny, jako wygodniejszy. Potrzeba sięgnięcia do zapisu elektronicznego powstanie, gdy pojawi się konieczność sprostowania lub uzupełnienia protokołu pisemnego, bądź potrzeba będzie pogłębionej oceny wiarygodności zeznań świadków. Wszak zapis elektroniczny oddaje nie tylko „co” zostało powiedziane, ale również „jak” to zostało zrobione; na przykład czy zeznania były spontaniczne, czy też świadek był naprowadzany na „właściwe tory”. Protokół pisemny takich niuansów z reguły nie przekazuje, a powinny być one brane pod uwagę przy ocenie wiarygodności zeznań. Dlatego warto się zastanowić nad sposobami ułatwienia korzystania z zapisu elektronicznego. Chodzi o narzędzia umożliwiające wyszukiwanie oraz porządkowanie informacji. Rozwiązań zapewne może być wiele, poniżej przedstawiam dwie propozycje.

Protokoły pisemne sporządzane są przy użyciu komputerów i odpowiednich aplikacji (edytorów tekstu). Otóż te aplikacje można wzbogacić o mechanizm korelujący pisanie tekstu z aktualnym momentem nagrania w taki sposób, że podczas odczytywania protokołu na ekranie komputera wskazaniem myszki wywoła się odpowiedni fragment nagrania. Porównanie tekstu z zapisem elektronicznym będzie łatwe i proste. Podobne rozwiązania są stosowane w książkach przeznaczonych do nauki języków obcych (użytkownik wskazuje myszką nieznaną wyraz i otrzymuje podpowiedź ze słownika).

Bardziej zaawansowanym narzędziem może być pełniąca funkcję skorowidza tabela, która ułatwi wyszukanie informacji, bez konieczności błąkania się po całym nagraniu. Tabela jest zbudowana z przecinających się pionowych kolumn i poziomych wierszy. W kolejnych wierszach pierwszej kolumny wpisujemy nazwiska

¹ Kompleksowe omówienie zalet i wad audiowizualnego rejestrowania rozpraw przedstawia Maciej J. Naworski w „Nagrywanie rozpraw w sprawach cywilnych – wybrane aspekty zagadnienia”, Monitor Prawniczy 2/2011.

Dowody	Stan nietrzeźwości	Jazda zygzakiem	Przekroczenie dozwolonej prędkości	Wymuszenie pierwszeństwa	Obrażenia pokrzywdzonego
Świadek 1		+ 13,44,1	+ 7,55,1		
Świadek 2	+ 8,35,1		- 12,45,0		
Świadek 3			+ 32,10,2	+ 19,23,2	
Oskarżony		- 26,15,0	- 52,19,0	- 42,35,0	
Pokrzywdzony	- 48,8,0	+ 12,55,0	+ 37,5,1	+ 19,15,1	+ 31,24,1
Biegły 1		+ 12,40,2	+ 59,55,2	+ 3,8,3	
Biegły 2					+ 18,25,3

świadców, stron, biegłych itp., którzy mają być przesłuchani. Następnie w pierwszym wierszu każdej kolumny wpisujemy „tezy”, których dotyczy postępowanie dowodowe. Można je wstępnie zdefiniować na podstawie opisu czynu zawartego w zarzutach aktu oskarżenia. Przykładowo, w sprawie karnej o wypadek komunikacyjny może to być „prędkość pojazdu”, „wymuszenie pierwszeństwa”, „wtargnięcie pieszego”, itd. Mając tak przygotowaną tabelę, w trakcie rozprawy wpisujemy w „komórki” (na przecięciu odpowiedniej kolumny i wiersza) odczytany z zegara czas. Jeżeli więc świadek Kowalski mówi o wtargnięciu pieszego na jezdnię, to w „komórce” na przecięciu wiersza „Kowalski” i kolumny „wtargnięcie” wpisujemy odczytaną z zegara godzinę, minutę, sekundę nagrania. Oprócz czasu można wpisać informacje dodatkowe, np. znak „-” jeżeli świadek to wyklucza, „+” jeżeli potwierdza, „?” jeżeli wiarygodność jest wątpliwa, lub „!” jeżeli uznamy zeznania za szczególnie istotne. Zależnie od dynamiki rozprawy, pojawiania się nowych tez czy dowodów, tabelę można na bieżąco poszerzać. (Czas zapisu wygodniej jest notować w kolejności: sekunda, minuta, godzina. Stąd zapis 8,35,1 oznacza ósmą sekundę, trzydziestą piątą minutę, pierwszej godziny).

W przykładzie widać, że na trzech przesłuchanych świadków jeden zaprzeczył, jakoby oskarżony przekroczył dozwoloną prędkość, a dwóch to potwierdziło. Natomiast o wymuszeniu pierwszeństwa zeznał tylko jeden świadek i pokrzywdzony, a oskarżony temu zaprzeczył.

Dzięki tabeli, podczas odtwarzania nagrania bez trudu znajdziemy potrzebne informacje, oraz – co nie jest bez znaczenia – jeden rzut oka pozwoli się zorientować z jakim materiałem dowodowym mamy do czynienia, a zwłaszcza gdzie szukać powiązanych dowodów.

Można też pomyśleć o wyposażeniu systemu nagrywającego w aplikację wizualnie podobną do arkusza kalkulacyjnego, w którym kliknięcie w odpowiednią komórkę w trakcie rozprawy automatycznie zapisuje czas zegarowy, a podczas odtwarzania uruchamia powiązaną część nagrania. Tabelę mógłby sporządzać protokolant pod nadzorem sędziego, a strony mogłyby mieć prawo domagania się jej uzupełnienia.

Czyż nie będzie to użyteczne narzędzie dla sądu drugiej instancji, gdy dostanie nagranie w związku z apelacją i jeden rzut oka pozwoli

się zorientować o zawartości dowodów? Na przykład rozpoznając apelację która odwołuje się do zeznania świadka, sąd łatwo będzie mógł powiązać jego zeznania z pozostałymi dowodami. Zapewne są możliwe także inne, lepsze rozwiązania.

Protokół elektroniczny to wyłom w świecie kultury dokumentu pisanego. Sądownictwo przeszło podobną przemianę, gdy w miarę upowszechniania się umiejętności pisania sądowy proces ustny został zastąpiony procesem pisemnym. Dzięki temu, w miejsce osoby sędziego, mógł powstać sąd działający jako instytucja. Dzisiaj, w dobie coraz powszechniejszej cyfryzacji stoimy przed podobnymi zmianami, a ich rezultaty są trudne do przewidzenia. Elektroniczny protokół to ani pierwszy, ani ostatni krok na tej drodze. Trzeba też pamiętać, że na naszych oczach wyrasta pokolenie żyjące na co dzień ze smartfonem w ręce. Dla niego korzystanie z zapisu elektronicznego może okazać się wygodniejsze. Dlatego też nie podzielam głosów opowiadających się za rezygnacją z protokołu elektronicznego i namawiam do rozwijania tej formy rejestracji rozpraw.



Narkotyki i kara sekwencyjna

Możliwość stosowania kary sekwencyjnej z art. 37b k.k. w stosunku do występków określonych w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii, zagrożonych karą pozbawienia wolności przekraczającą 8 lat.

W ostatnim czasie praktyka orzecznicza dotycząca typów czynów zabronionych określonych w ustawie z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 2050, dalej u.p.n.) uległa zasadniczej zmianie w kontekście możliwego stosowania kary sekwencyjnej przewidzianej w art. 37b k.k. Ma to niezwykle

istotne znaczenie dla praktycznego podejmowania obrony osób podejrzanych o popełnienie czynu zabronionego, określonego w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii, zagrożonego karą pozbawienia wolności przekraczającą 8 lat.

Założmy, że mamy do czynienia z podejrzeniem popełnienia czynu zabronionego z art. 59 ust.

1 u.p.n., który stanowi, że *Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, udziela innej osobie środka odurzającego, substancji psychotropowej lub nowej substancji psychoaktywnej, ułatwia użycie albo nakłania do użycia takiego środka lub substancji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.* Najczęściej popełnienie tego typu czynu wiąże się z przyjęciem, że

sprawca uczynił sobie z popełnienia przestępstwa stałe źródło dochodu, co wiąże się z konsekwencjami przewidzianymi w art. 65 k.k. i nakazuje nadzwyczajne obostrzenie kary w sposób określony w art. 64 § 2 k.k. W dotychczasowej praktyce osoba podejrzana o tego typu przestępstwo, przy założeniu, że udzielanie nie nabrało wielkich rozmiarów, a przedmiotem czynu były konopie indyjskie inne niż włókniste, mogła liczyć na orzeczenie kary sekwencyjnej przewidzianej w art. 37b k.k.

Przepis art. 37b k.k. stanowi, że w sprawie o występki zagrożony karą pozbawienia wolności, niezależnie od dolnej granicy ustawowego zagrożenia przewidzianego w ustawie za dany czyn, sąd może orzec jednocześnie karę pozbawienia wolności w wymiarze nieprzekraczającym 3 miesięcy, a jeżeli górna granica ustawowego zagrożenia wynosi przynajmniej 10 lat – 6 miesięcy oraz karę ograniczenia wolności do lat 2. Mimo, że przepis ten nie może być uznany za swoiste nadzwyczajne złagodzenie kary, to w rzeczywistości jego zastosowanie wiązało się z możliwością poniesienia przez sprawcę dużo mniejszej dolegliwości, niż w przypadku orzekania w zwykłych granicach ustawowego zagrożenia. Stosownie tego przepisu było także korzystne z punktu widzenia oskarżyciela publicznego, który wiedząc, że podejrzanym jest sprawca trudniący się udzielaniem tzw. „miękkich narkotyków” na niewielką skalę, mógł zawioskować o wymierzenie kary bardziej adekwatnej z punktu widzenia konieczności stosowania właściwej represji karnej. Dotychczasowa praktyka stosowania kary sekwencyjnej pozwalała na zastosowanie art. 37b k.k. także względem sprawcy, wobec którego należało zastosować nadzwyczajne obostrzenie kary w sposób opisany w art. 64 § 2 k.k., gdyż przyjmowano, że dolna granica ustawowego zagrożenia nie ma znaczenia, a o wymiarze maksymalnej kary pozbawienia wolności decyduje górna granica ustawowego zagrożenia.

W ostatnim czasie praktyka stosowania kary sekwencyjnej wobec

czynów z u.p.n. uległa znaczącej zmianie i oskarżyciele, nawet przy uzgodnionej karze z podejrzanym, przy zastosowaniu art. 37b k.k., cofali wnioski o skazanie bez przeprowadzenia rozprawy. Powodem tych decyzji było w dużej mierze stanowisko zaprezentowane w wyroku Sądu Okręgowego w Gliwicach z dnia 13 września 2019 r. sygn. akt VI Ka 659/19 (LEX nr 2767912), który wskazał, że *instytucję przewidzianą w art. 37b k.k. wolno stosować również do sprawców, którzy popełnili przestępstwo w warunkach określonych w tych przepisach, z zaznaczeniem jednak, że jest to możliwe, o ile in concreto nie ma zastosowania przewidziany w art. 64 § 2 k.k. obowiązek wymierzenia kary pozbawienia wolności przewidzianej za dane przestępstwo powyżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia, albo wprawdzie ma on zastosowanie, ale da się go zrealizować przez wymierzenie kary w wysokości nieprzekraczającej 3 miesięcy (drugie z maksimów kary pozbawienia wolności przewidzianych w art. 37b k.k. w praktyce można pominąć, gdyż nie ma w obowiązującym ustawodawstwie karnym ustawowych zagrożeń, w których górna granica zagrożenia karą pozbawienia wolności wynosiłaby co najmniej 10 lat, a dolna była niższa od 6 miesięcy)*. Stanowisko to wynikało z zaprezentowanej wykładni przepisu art. 37b k.k., w części w której zawiera on stwierdzenie dotyczące braku wpływu wysokości dolnej granicy ustawowego zagrożenia za dany czyn. Do tej pory przyjmowano, że orzeczenie kary sekwencyjnej możliwe jest w każdym przypadku opisanym w tym przepisie, bez względu na wysokość dolnej granicy ustawowego zagrożenia. Przy wykładni tego przepisu nie zwracano uwagi na użyte sformułowanie za dany czyn. Dopiero w oparciu o stanowisko zaprezentowane w uzasadnieniu orzeczenia Sądu Okręgowego w Gliwicach uznano, że skoro Ustawodawca zamieścił tego typu zwrot to należy przyjąć, że zastosowanie kary sekwencyjnej w sytuacji obligatoryjnego obostrzenia kary jest możliwe jeżeli dolna granica ustawowego zagrożenia danego typu czynu zabronionego

jest na tyle niska, że przy obostrzeniu kary pozwoli na orzeczenie kary nieprzekraczającej 3 miesięcy albo 6 miesięcy pozbawienia wolności, w zależności od górnej granicy ustawowego zagrożenia.

Stanowisko Sądu Okręgowego w Gliwicach znalazło pośrednie odzwierciedlenie w treści wyroku Sądu Najwyższego z dnia 8 lipca 2020 r. sygn. akt I KK 49/19, który uznał, że nadzwyczajne obostrzenie przewidziane w art. 64 § 2 k.k. nie wyklucza stosowania kary sekwencyjnej z art. 37b k.k. pod warunkiem, że obostrzenie dolnej granicy ustawowego zagrożenia pozwoli na orzeczenie kary w wymiarze opisanym w tym przepisie. Stosownie tej wykładni przez Prokuraturę oraz Sądy na gruncie przepisów u.p.n. znacząco utrudnia obronę sprawców przestępstw przewidzianych w tej ustawie, gdzie przewiduje się kary niezwykle surowe, w zależności m.in. od ilości posiadanych środków.

W praktyce najczęściej mamy do czynienia z sytuacją, w której wobec osoby podejrzewanej o naruszenie przepisów u.p.n. podejmowane są czynności polegające na kontroli i utrwalaniu treści rozmów telefonicznych. Sprawcy tego typu czynów najczęściej posługują się językiem zastępczym, spodziewając się, że mogą być podmiotem kontroli operacyjnej. O ile dawniej tego typu metody mogły prowadzić do wzbudzenia uzasadnionych wątpliwości i wymagać zasięgnięcia wiadomości specjalnych u biegłego specjalisty z zakresu tzw. „slangu narkotykowego”, o tyle obecnie Sąd, na podstawie wiedzy, logiki i doświadczenia życiowego, a także sekwencyjności i powtarzalności wypowiedzi, jest w stanie samodzielnie ustalić, że doszło do złamania przepisów ustawy u.p.n. Kontrola rozmów pozwala najczęściej na określenie momentu, w którym osoba podejrzewana wchodzi w posiadanie znacznej ilości środków odurzających, co z kolei otwiera pole do dowodzenia, że uprzednio zarejestrowane rozmowy i regularne formułowane wypowiedzi świadczyły o popełnieniu

przestępstwa. Konsekwencją tego typu działań jest najczęściej ujawnienie znacznej ilości środków odurzających, co wiąże się z zatrzymaniem i zastosowaniem środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania.

Ilość oraz rodzaj środków odurzających mają kluczowe znaczenie dla odpowiedzialności. Pomimo istnienia przepisu art. 62a u.p.n., który stanowi, że postępowanie w sprawie posiadania nieznacznej ilości środków odurzających przeznaczonych na własny użytek można umorzyć również przed wydaniem postanowienia o wszczęciu śledztwa lub dochodzenia, jeżeli orzeczenie wobec sprawcy kary byłoby niecelowe ze względu na okoliczności popełnienia czynu, a także stopień jego społecznej szkodliwości, w praktyce posiadanie nawet niewielkiej ilości środków odurzających kończy się wydaniem wyroku skazującego. Można przyjąć, że ewentualne zastosowanie art. 62a u.p.n. różnicuje się w zależności od regionu kraju, w jakim dojdzie do ujawnienia faktu posiadania czy też „polityki karnej” stosowanej w danych czasach. Znane są przypadki stosowania tego przepisu względem osób posiadających do 5 gramów suszu konopi indyjskiej innej niż włóknista, a w praktyce najczęściej nawet posiadanie środków odurzających w ilości nieprzekraczającej 1 grama nie pozwala na umorzenie postępowania przed wydaniem postanowienia o wszczęciu śledztwa lub dochodzenia.

Granica pomiędzy posiadaniem ilości pozwalającej na ubieganie się o umorzenie postępowania, a możliwym ponoszeniem surowej odpowiedzialności jest bardzo cienka. Przepis art. 62 ust. 2 u.p.n. stanowi,

że w przypadku posiadania znacznej ilości środków odurzających sprawca podlega karze od roku do 10 lat pozbawienia wolności. Znaczna ilość, zgodnie z ugruntowanym stanowiskiem orzecznictwa, to ilość pozwalająca na odurzenie kilkudziesięciu osób – 20 osób. Podmiot kontroli operacyjnej, u którego ujawniono znaczną ilość środków odurzających, spotyka się z podejrzeniem popełnienia czynu zabro-



nionego z art. 56 § 3 u.p.n., który za wprowadzenie do obrotu albo uczestniczenie w obrocie znacznej ilości środków odurzających przewiduje zagrożenie karą pozbawienia wolności w wymiarze od 2 do 12 lat. W razie braku możliwości wykazania wprowadzenia do obrotu albo uczestniczenia w nim sformułowany jest zarzut popełnienia czynu zabronionego z art. 59 ust. 1 u.p.n. dotyczący udzielania środków odurzających w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, zagrożony karą pozbawienia wolności w wymiarze od roku do 10 lat. Równolegle sformułowany jest zarzut posiadania znacznej ilości środków odurzających z art. 62 ust. 2 u.p.n. zagrożony karą pozbawienia wolności w wymiarze od roku do 10 lat.

Do tej pory możliwość stosowania kary sekwencyjnej była właściwą alternatywą dla podejrzanego, który dla przykładu w niewielkim zakresie trudnił się odpłatnym udzielaniem suszu zieleń konopi indyjskich innych niż włókniste, nie dopuszczając się przy tym popełnienia czynu o społecznej szkodliwości tożsamej do innych typów czynów zabronionych zagrożonych taką samą karą. Przy odpowiedniej postawie procesowej po popełnieniu czynu zabronionego i podjęciu współpracy z oskarżycielem publicznym, podejrzany mógł liczyć na swoiste złagodzenie kary i szybkie zakończenie procesu. Obecnie, wobec wątpliwości w zakresie możliwości zastosowania kary sekwencyjnej w stosunku do sprawców najczęściej popełnianych przestępstw sklasyfikowanych w u.p.n. tj. w art. 56 ust. 3 u.p.n. (wprowadzenia bądź uczestniczenia w obrocie znacznej ilości środków), art. 59 ust. 1 u.p.n. (udzielanie w celu osiągnięcia korzyści), art. 62 ust. 2 u.p.n. (posiadanie znacznej ilości środków), należy wnikliwie rozważyć wszelkie środki oraz działania jakie należy podjąć w celu skutecznej obrony podejrzanego. Pomimo istnienia rozbieżnych stanowisk przedstawicieli doktryny odnośnie możliwości stosowania kary sekwencyjnej, w sytuacji obligatoryjnego nadzwyczajnego obostrzenia kary (art. 65 § 1 k.k. lub art. 57b k.k.), należy wziąć pod uwagę, że w przypadku typów czynów zabronionych określonych w u.p.n., których dolna granica ustawowego zagrożenia wynosi rok lub dwa lata pozbawienia wolności, oczekiwanie na zastosowanie przez Sąd dyrektywy z 37b k.k. może nie spotkać się z aprobatą, z uwagi na możliwą rażącą obrzę przepisów postępowania, mająca wpływ na treść rozstrzygnięcia.

adw. dr **Izabela Pączek**



Nie martw się druhu

Czy strażakom OSP opłaca się gasić pożar?

1 stycznia 2022 r. weszła w życie ustawa o ochotniczych strażach pożarnych. *Uprzednio status strażaka OSP regulowała nadal obowiązująca ustawa z dnia 24 sierpnia o 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej (dalej: u.o.p). Co istotne w ustawie doceniono również inne służby ochotnicze, takie jak ratownicy górscy.*

To czy nowa ustawa poprawi sytuację strażaków pokaże praktyka stosowania przepisów, gdyż na obecną chwilę więcej jest pytań niż odpowiedzi. Powyższe zapewne dlatego, że ochotnicze straże pożarne od nowego roku muszą stosować się do aktu prawnego, który nie miał żadnego *vacatio legis*,

a zatem nie było czasu na jego poznanie i dostosowanie się do nowych przepisów.

Ustawa zakłada przede wszystkim zwiększenie ochrony prawnej druhów-ochotników, wprowadzenie legitymacji strażaka ochotnika (uprawnianej do zniżek), honorowanie

szczególnie zasłużonych druhów. Uzasadnienie do projektu na pierwszym miejscu postawiło określenie w jednym akcie normatywnym rozproszonych uregulowań dotyczących relacji zachodzących między konstytucyjnie niezależnym stowarzyszeniem, jakim jest każda ochotnicza straż pożarna, konstytucyjnie

niezależnym samorządem terytorialnym a administracją rządową, reprezentowaną przez jednostki organizacyjne Państwowej Straży Pożarnej.

OSP to stowarzyszenia

Tej podstawowej zasady nowa ustawa nie zmienia, na mocy art. 1 ustawy o OSP ochotnicze straże pożarne tworzone są jako stowarzyszenia i działają opierając się na ustawie Prawo o stowarzyszeniach. Wobec tego OSP nadal będą działać jako niezależne podmioty z osobowością prawną, ze wszystkimi tego przywilejami, ale także obciążeniami. Ustawa nie wnosi zmian w organizacji pracy stowarzyszenia, ale kilka jej zapisów wpływać może na obowiązki zarządu, a nawet na sposób zarządzania, m.in. możliwość korzystania z pomocy gminnej księgowej w sytuacji prowadzenia ewidencji i rozliczeń.

OSP to organizacja pożytku publicznego

Ustawa o OSP wprowadza również zmiany do ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Zmiany te jednak wejdą w życie 1 lipca 2022 r. i polegać będą na wprowadzeniu wyjątku od ogólnej zasady przyznawania statusu pożytku organizacjom pozarządowym (NGO), które prowadzą działalność pożytku *nieprzerwanie przez co najmniej 2 lata*. W przypadku OSP wymóg ten zostaje zniesiony i możliwa będzie sytuacja, w której OSP zarejestruje status pożytku w momencie powstania czyli przy pierwszej rejestracji w KRS. Ustawa nie wskazuje bowiem żadnych szczegółowych regulacji w tym zakresie, m.in. nie doprecyzowuje, czy chodzi o każdą działalność pożytku, czy jakąś określoną. Należy więc założyć, że dotyczy to wszystkich wybranych obszarów pożytku z art. 4 ust. 1 uodppw, a nie tylko działalności strażackiej. W praktyce oznaczać to pewnie będzie, iż straże nie będą musiały, tak jak to robią pozostałe organizacje w Polsce, dokumentować przy składaniu wniosku, iż w wybranym do zgłoszenia zakresie działalności pożytku prowadziły działania co najmniej w dwóch ostatnich zamkniętych latach obrotowych.

A co z profitami?

Ustawa w art. 32 ust. 1 wymienia szczegółowo podstawowe źródła finansowania OSP. Są to m.in.: środki z budżetu samorządu terytorialnego, z budżetu państwa, z instytucji ubezpieczeniowych, ze składek i darowizn, zbiorów publicznych i tzw. środki własne oraz dotacje z budżetu jednostek samorządu terytorialnego. Nie jest to katalog zamknięty. OSP mogą korzystać z innych możliwości pozyskiwania funduszy, np. mogą prowadzić działalność odpłatną pożytku, odpłatne wykorzystywanie nieruchomości, środków transportu, urządzeń i sprzętu pozostającego w posiadaniu OSP – do innych społecznie użytecznych celów określonych w statucie. OSP. Mogą też, zgodnie z art. 34 ust. 1, organizować imprezy, w tym imprezy masowe (te ostatnie z wymaganą zgodą wójta/burmistrza/prezydenta).

Poza tym art. 42 ustawy wprowadza zmiany w art. 45 Prawa energetycznego i przewiduje utworzenie przez przedsiębiorstwa energetyczne korzystniejszej grupy taryfowej dla OSP. To istotna zmiana, z punktu widzenia obowiązków zarządczych w zakresie gospodarczo-finansowym.

Co jeszcze istotne i najbardziej interesujące, ustawa o OSP wprowadziła świadczenie ratownicze dla strażaków ratowników OSP, którzy przez co najmniej 25 lat (mężczyźni) i 20 lat (kobiety) brali czynny udział w akcjach ratowniczych. Świadczenie to będzie miało formę dodatku do emerytur dla strażaków ochotników, którzy otrzymają comiesięczny dodatek w postaci 200 zł. Z takiego dobrodziejstwa skorzystać będą mogli mężczyźni, którzy skończyli 65 lat życia i przez co najmniej 25 lat brali czynny udział w działaniach ratowniczych lub akcjach ratowniczych OSP oraz kobiety po ukończeniu 60 lat życia i po 20 latach czynnej służby w OSP. Przy naliczaniu okresu czynnego uczestnictwa, nie będzie wymagane zachowanie ciągłości wysługi lat w OSP. Dodatek przysługuje jednak tylko tym, którzy przynajmniej raz w roku będą uczestniczyć w akcjach ratowniczych. Świadczenie ratownicze, przyznaje w formie decyzji i ustala jego wysokość komendant powiatowy (miejski) Państwowej

Straży Pożarnej, a wypłaca je Zakład Emerytalno-Rentowego MSWiA.

Strażakom zamartwiającym się o swoją pracę zawodową ustawodawca umożliwił łączenie służby w OSP z zatrudnieniem. Z dniem 1 stycznia 2022 r. wprowadzono zwolnienie od świadczenia pracy i rekompensatę. W myśl ustawy, pracodawca zwalnia od świadczenia pracy strażaka ratownika OSP biorącego udział w działaniach ratowniczych i akcjach ratowniczych, szkoleniach lub ćwiczeniach na czas ich trwania.

Jak wiadomo służba strażaka związana jest z wysokim ryzykiem doznania uszczerbku na zdrowiu lub nawet utraty życia. Ustawodawca, dostrzegając ten problem wskazał, że Strażakowi ratownikowi OSP, który uczestniczył w działaniu ratowniczym, akcji ratowniczej, szkoleniu lub ćwiczeniu lub w drodze do siedziby ochotniczej straży pożarnej i doznał uszczerbku na zdrowiu lub poniósł szkodę w mieniu przysługuje jednorazowe odszkodowanie w razie doznania stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu, renta z tytułu całkowitej lub częściowej niezdolności do pracy, odszkodowanie z tytułu szkody w mieniu. Poza tym strażakowi OSP, który uczestniczył w działaniu ratowniczym, akcji ratowniczej, szkoleniu lub ćwiczeniu i doznał uszczerbku na zdrowiu wskutek wypadku, za czas niezdolności do pracy, za który nie zachował prawa do wynagrodzenia, nie otrzymał zasiłku chorobowego albo świadczenia rehabilitacyjnego przysługuje, na jego wniosek, rekompensata pieniężna.

Ustawa w art. 15 przewiduje również, że raz na dwa lata gmina będzie zobowiązana, aby podjąć uchwałę o wysokości ekwiwalentu za udział w akcjach ratowniczych i szkoleniach organizowanych przez PSP. Wysokość ekwiwalentu pieniężnego nie może przekraczać 1/175 przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego brutto, ogłoszonego przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej "Monitor Polski" na podstawie art. 20 pkt 2 ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz. U.

z 2021 r. poz. 291, z późn. zm.) przed dniem ustalenia ekwiwalentu pieniężnego, naliczanego za każdą rozpoczętą godzinę od zgłoszenia wyjazdu z jednostki ochotniczej straży pożarnej. Ekwiwalent pieniężny jest wypłacany z budżetu właściwej gminy.

Wobec tak wprowadzonej regulacji pojawiła się konieczność podjęcia nowych uchwał dot. wypłaty ekwiwalentu dla członków OSP za udział w akcjach ratowniczych, ale też pojawił się problem na jakiej podstawie wypłacać ten ekwiwalent od stycznia do czasu uchwalenia nowej uchwały. Przepis art. 38 ust. 1 pkt 12 ustawy o OSP uchylił art. 28 u.o.p. na podstawie, którego gminy wcześniej podejmowały takie uchwały. Przepis art. 55 ustawy o OSP wymienia przepisy wykonawcze, które nie tracą mocy po



uchyleniu ich podstaw do wydania. Nie ma tam mowy o art. 28 u.o.p. Jest tylko sformułowanie zawarte w art. 48 ustawy o OSP dotyczące czasu do kiedy gminy mają podjąć nowe uchwały, tj. do końca czerwca 2022 r. Czy zatem do czasu podjęcia nowej uchwały przez radę gminy, wójt może dokonywać płatności ekwiwalentu?

W związku z utratą mocy obowiązującej z dniem 01.01.2022 r. dotychczasowych uchwał w sprawie wysokości ekwiwalentu dla członków OSP brak jest podstaw prawnych do jego wypłaty. Konieczne jest podjęcie nowej uchwały na podstawie nowych przepisów. Istotne jest to, że art. 28 u.o.p. utracił moc w związku z wejściem w życie ustawy o OSP. Derogacja tego przepisu nastąpiła

na podstawie art. 38 pkt 12 ustawy o OSP, a w nowej ustawie nie zawarto jakichkolwiek przepisów przejściowych dotyczących ekwiwalentów dla członków OSP, w tym uchwał w sprawie ich wysokości. Pozwala to przyjąć tezę, że w związku z art. 38 pkt 12 ustawy o OSP. dotychczasowe uchwały utraciły moc obowiązującą z dniem 01.01.2022 r. (uchylono podstawę prawną do ich podjęcia). co skutkuje tym, że nie można na ich podstawie dokonać wypłaty ekwiwalentu. Wypłata ekwiwalentu na ich podstawie skutkować może odpowiedzialnością za naruszenie dyscypliny finansów publicznych. Wydatek ten będzie legalny dopiero wtedy, gdy rady gmin podejmą nowe uchwały na podstawie art. 15 ust. 2 ustawy o OSP. Przy tym podkreślić trzeba, że ustawa o OSP zawiera jedynie wskazanie

w art. 48, że *uchwały, o których mowa w art. 15 ust. 2, podejmuje się po raz pierwszy w terminie do dnia 30 czerwca 2022 r.*

Co prawda Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji, opublikowała komunikat, w którym wskazała, że Uchwały dotyczące ekwiwalentu, podjęte przed dniem wejścia w życie ustawy o Ochotniczych Strażach Pożarnych, tj. 01.01.2022 r. obowiązują nadal, do czasu wydania nowych uchwał, nie dłużej jednak niż do 30 czerwca 2022 r. Podkreślamy, że do tego czasu rady gmin są zobowiązane do wydania nowych uchwał – poinformował Wydział Prasowy Komendy Głównej PSP, powołując

się na stanowisko Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Nie mniej jednak czy taki komunikat ma jakąkolwiek moc sprawczą w tym przedmiocie? Przecież z treści art. 48 ustawy o OSP w żaden sposób nie wynika, że do dnia nowej uchwały rady gminy w sprawie ekwiwalentu ma zastosowanie stara uchwała. Wobec tego na chwilę obecną wypłacenie ekwiwalentu ma podstawę prawną w artykule 15 ust. 1 ustawy o OSP, ale nie ma podstawy prawnej do określenia wysokości tego ekwiwalentu (do czasu uchwalenia nowej uchwały na podstawie nowych przepisów).

Oprócz ekwiwalentu gmina ma obowiązek zapewnić ubezpieczenie strażaków ratowników OSP i kandydatów na strażaków ratowników OSP oraz członków młodzieżowych drużyn pożarniczych i dziecięcych drużyn pożarniczych, w tym ubezpieczenie grupowe, od odpowiedzialności cywilnej i od następstw nieszczęśliwych wypadków, podczas wykonywania powierzonych zadań (art. 10 ust. 1 pkt 2 ustawy o OSP). Wobec tego Gmina powinna ubezpieczyć imiennie i grupowo w/w osoby, a tym samym zapewnić im możliwość naprawienia szkody właśnie z takiego ubezpieczenia.

Bez wątplenia, nowa ustawa to próba uregulowania spraw „strażackich”, tzn. dotyczących organizacji udziału w działaniach ratowniczych, ekwiwalentów, świadczeń ratowniczych, badań lekarskich, ubezpieczeń, odszkodowań, bezpłatnych szkoleń, legitymacji z uprawnieniami do zniżek, odznaczeń, finansowania infrastruktury i działania jednostek, podziału obowiązków dotyczących „zapewnienia gotowości do udziału w akcjach ratowniczych” pomiędzy OSP, PSP i samorząd, itp.

Wejście w życie 1 stycznia 2022 r. nowej ustawy to jednak dopiero początek – zapowiedziane są jeszcze niezbędne rozporządzenia, a gminy mają czas do połowy roku, by przygotować się do zawarcia umów z jednostkami, dotyczących zadań OSP i zrealizowania nałożonych obowiązków. Nie martw się druhu!

apl. adw. **Katarzyna Machowska-Gubernak**

Prawdziwy frankowy zamęt

Rozstrzygać postępowanie czy oczekiwać? To prawdziwy sądowy zamęt w sprawach frankowych. Jedni sędziowie rozstrzygający kwestie frankowe zawieszają postępowanie, inni zaś nie widzą do tego podstaw. Co dalej? Czy praktyka sądów ulegnie zmianie, a sprawy frankowe będą procedowane?

Powyższe zagadnienie z pewnością dotknęło wielu prawników, którzy zajmują się tematyką franków, albowiem wiele sądów zawieszają postępowania w procesach o kredyty frankowe z powodu oczekiwania na uchwałę Sądu Najwyższego. Wielu uważa, że takowe działania sądów nie ma żadnej podstawy prawnej. Zwracają oni przede wszystkim uwagę m.in. na dotychczasowe bogate już orzecznictwo.

Wskazać w tym miejscu należy, że do zawieszenia postępowania konieczne jest zatem, aby istniało inne postępowanie cywilne oraz aby od wyniku tego postępowania zależał wynik postępowania podlegającego zawieszeniu. Sprawa rozpoznawana przez SN pod sygn. akt III CZP 11/21 nie stanowi jednak ani innego toczącego się postępowania cywilnego, ani postępowania, od którego wyniku zależy wynik postępowania w indywidualnej sprawie frankowej albowiem sprawami cywilnymi są „postępowania w sprawach ze stosunków z zakresu prawa cywilnego, rodzinnego i opiekuńczego oraz prawa pracy, jak również w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych oraz w innych sprawach, do których przepisy tego Kodeksu stosuje się z mocy ustaw szczególnych (sprawy cywilne – art. 1 k.p.c.).

Ponadto, wielu praktyków, którzy zagłębiają się w tematyce tzw. frankowiczów

wskazuje, że zawieszenie postępowania jest korzystne jedynie dla banków, a nie kredytobiorców. Oczywiście nie wszystkie sądy, które prowadzą sprawy frankowe dochodzą do takich wniosków, wskutek czego sędziowie nie widzą podstaw do podejmowania takiej decyzji i sprawy te prowadzą zwykłym tokiem.

Jak wynika ze zgromadzonych i udostępnionych przez sądy w całej Polsce danych, faktem jest, iż zawieszenie postępowania w procesach frankowych jest wynikiem oczekiwania na uchwałę Sądu Najwyższego w sprawie III CZP 11/21. Kancelarie, które prowadzą sprawy z zakresu kredytów frankowych spodziewały się, że to właśnie 2 września 2021 r. Izba Cywilna Sądu Najwyższego wyda orzeczenie merytoryczne ws. pytań Pierwszej Prezes Sądu Najwyższego odnoszących się do kwestii spornych związanych z kredytami frankowymi. Ale zamiast zajęcia stanowiska, które jest istotne dla kilkuset tysięcy kredytobiorców oraz banków, zwrócono się do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z kolejnymi pytaniami prejudycjalnymi w sprawie kredytów frankowych.

W mojej ocenie zawieszanie postępowania w sprawach kredytów frankowych do czasu rozstrzygnięcia przez SN nie ma żadnej podstawy prawnej. Po pierwsze, odpowiedzi na pytania

zadane przez Pierwszą Prezes znajdują się w dotychczasowym orzecznictwie Sądu Najwyższego i TSUE. Ponadto, jak wskazuje SN, to na sądzie spoczywa obowiązek samodzielnego i merytorycznego rozpoznania sprawy, a samo oczekiwanie na uchwałę SN nie stanowi podstawy do zawieszenia postępowania. Uważam, że zawieszanie postępowania w sprawach frankowych nie jest uzasadnionym postępowaniem.

Ponadto, zawieszenie postępowania w sprawach kredytów frankowych należy w chwili obecnej uznać za działanie wbrew zasadzie szybkości postępowania, tj. art. 6 k.p.c. Faktem jest, że zawieszenie postępowania w sprawie kredytów frankowych spowoduje znaczne wydłużenie się prowadzonego postępowania. Dla frankowiczów zawieszenie ich spraw do czasu wydania rozstrzygnięcia przez TSUE nie jest rozwiązaniem korzystnym, gdyż odracza w czasie zakończenie postępowania o kolejne miesiące, a nawet lata. Okres oczekiwania na rozstrzygnięcie zagadnień prawnych przez pełny skład Izby Cywilnej SN jest zbyt długi, nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby postępowanie podjąć. Na obecnym etapie postępowania Sąd może wydać samodzielne rozstrzygnięcie na podstawie przepisów prawa oraz dotychczasowego orzecznictwa sądów powszechnych, czy też SN i TSUE.

apl. adw. **Dominika Wojtas**

Zawezwanie do próby ugodowej

– czy w każdym wypadku przerywa bieg przedawnienia roszczenia?

Instytucja zawezwania do próby ugodowej została uregulowana w przepisach kodeksu postępowania cywilnego (art. 184-186 kpc).

Postępowanie pojednawcze, często nazywane również zawezwaniem do próby ugodowej, stanowi swoistą alternatywę dla postępowania spornego.

Jego zaletą jest brak wymagań przeprowadzania postępowania dowodowego *sensu stricto* sposób samodzielnego regulowania spraw cywilnych przez strony stosunków prawnych, odbywający się w obecności sądu. Instytucja ta w gruncie rzeczy urzeczywistnia, w znaczeniu procesowym, zasadę swobody umów i łączące się z nią zasady: autonomii woli stron oraz rozporządzalności. Realizuje również postulat szybkości postępowania, minimalizowania jego kosztów oraz najdalej posuniętego, a zarazem dopuszczalnego w danych okolicznościach, odformalizowania.

W doktrynie, jak również w praktyce sądowej pojawił się istotny problem – na który brak jest jednoznacznej odpowiedzi. Czy złożenie przez stronę wniosku o zawezwanie do próby ugodowej jest równoznaczne z przerwaniem biegu przedawniania roszczenia o charakterze pieniężnym?

Na to pytanie próżno szukać jednoznacznej odpowiedzi. Stanowiska

Sądów i Sądu Najwyższego nie są tożsame, zaś problem wydaje się niezwykle istotny z praktycznego punktu widzenia. W pierwszej kolejności zwrócić należy uwagę na art. 123 § 1 pkt. 1 kc, zgodnie z którym bieg przedawnienia przerywa się przez każdą czynność przed sądem lub innym organem powołanym do rozpoznawania spraw lub egzekwowania roszczeń danego rodzaju, albo przed sądem polubownym, przedsięwziętą bezpośrednio w celu dochodzenia lub ustalenia albo zaspokojenia lub zabezpieczenia roszczenia.

Zatem co do zasady każda czynność dokonana przed Sądem (w tym wniosek o zawezwanie do próby ugodowej przerywa bieg przedawnienia roszczenia). Jednakże problem jest bardziej złożony. Z praktyki często można się spotkać z przypadkami, w którym wnioski o zawezwanie do próby ugodowej są składane właśnie w celu przerwania biegu przedawnienia (o czym może świadczyć np. złożenie takowego wniosku

bezpośrednio przed upływem terminu przedawnienia roszczenia, a następnie brak stawiennictwa na posiedzenie pojednawcze). Problem rozstrzygał Sąd Najwyższy w wyroku z dnia z dnia 27.07.2018 r., sygn. akt V CSK 384/17 – Nieodpowiednie wykorzystywanie uprawnienia procesowego do wystąpienia z wnioskiem o zawezwanie do próby ugodowej, polegające na złożeniu tego wniosku do sądu wyłącznie w celu uzyskania przerwy biegu przedawnienia, a nie – co najmniej także – w celu realizacji roszczenia w drodze ugody, należy rozważać jako czynność procesową sprzeczną z dobrymi obyczajami (art. 3 KPC), a konkretnie podtyp takiej czynności, tj. czynność procesową, której dokonanie stanowi nadużycie uprawnienia do jej dokonania. Sprzecznie z dobrymi obyczajami – w znaczeniu procesowym – działa i jednocześnie nadużywa uprawnienia procesowego wierzyciel, który występuje z wnioskiem o zawezwanie do próby ugodowej nie w celu realizacji swojego roszczenia w drodze zawarcia

ugody, lecz chcąc wyłącznie wydłużyć okres jego zaskarżalności przez doprowadzenie do przerwy biegu przedawnienia. Sprzeczność wniosku o zawezwanie do próby ugodowej z dobrymi obyczajami (art. 3 KPC), która ma miejsce w razie, gdy wierzyciel nadużywa uprawnienia do wystąpienia z nim do sądu, dyskwalifikuje tę czynność oraz musi skutkować tym, że niedopuszczalne jest prowadzenie na jego podstawie postępowania pojednawczego.

Natomiast stosunkowo niedawno pojawiło się orzeczenie Sądu Najwyższego, w którym SN w wyroku z dnia 15 lipca 2021 r., sygn. akt II CSKP 104/21, że „Nie jest istotne dla sądu, czy strona postępowania cywilnego chciała ominąć prawo, wzywając do próby ugodowej. Nie podlega indywidualnej kontroli czy w danym przypadku celem powoda w postępowaniu nieprocesowym było konkretnie dochodzenie roszczenia, czy realizacja innych planów lub interesów – stwierdziła Izba Cywilna Sądu Najwyższego”. W/w wyrok odmiennie aniżeli przytoczony wyrok z 2018 roku – stwierdza, że nie ma znaczenia intencja wnioskodawcy – natomiast ważny jest skutek i literalne brzmienie przepisu.

W mojej opinii krytycznie należy odnieść się do poglądu wynikającego z uzasadnienia wyroku SN z dnia 15 lipca 2021 r., sygn. II CSKP 104/21 – ponieważ kwestie nadużycia prawa podmiotowego jak również zasad współzycia społecznego stanowią fundamentalne znaczenie dla prawidłowej interpretacji przepisów prawa cywilnego – i nie można kategoryzować (z przytoczonego wyroku wynika, nie mają znaczenia okoliczności złożenia wniosku o zawezwanie do próby ugodowej jak również intencje wnioskodawcy – nawet jeśli złożone zostały w celu przerwania biegu przedawnienia). Taki pogląd wydaje się być nieuzasadniony, a to z uwagi, że art. 5 kc wyraźnie wskazuje, że nie można czynić ze swojego prawa użytku który byłby sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa lub zasadami współzycia społecznego i takie działanie lub zaniechanie uprawnionego nie jest uważane za wykonywanie prawa i nie korzysta z ochrony.

Zatem składający wniosek o zawezwanie próby ugodowej, gdy nie ma zamiaru zakończenia sporu poprzez

zawarcie porozumienia, a sam wniosek jest złożony wyłącznie dla przedłużenia terminu przedawnienia, to takie działanie jest sprzeczne z celem omawianej instytucji procesowej, co wielokrotnie podkreśla się w orzecznictwie, min. Wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 22 stycznia 2020 r., sygn. I ACa 338/19. Zatem działanie mające na celu wydłużenie okresu przedawnienia należy ocenić jako nadużycie przysługującego stronie prawa podmiotowego, a to oznacza, że takie działanie jest sprzeczne z zasadami współzycia społecznego jak również z obowiązującymi normami prawnymi. Należy z całą stanowczością podkreślić, że nie tylko niestawiennictwo strony argumentuje nieskuteczność przerwania biegu przedawnienia. Dodatkowo wskazać należy, że poza pozornym wnioskiem strona nie podejmie żadnych prób



ugodowych (to uzasadnia pozorność czynności prawnej). Zatem poza faktem braku stawiennictwa na posiedzeniu, brak jest również jakichkolwiek intencji i zamiaru zawarcia ugody a to wszystko świadczy, iż składając wniosek o zawezwanie do próby ugodowej dany podmiot działa w celu przerwania biegu przedawnienia.

Warto na koniec podkreślić, że w zarysowaną tu skrótowo linię orzecniczą wpisuje się orzeczenie Sądu Najwyższego z 29 stycznia 2016 r., o sygnaturze III CSK 50/15, w myśl którego efekt przerwania biegu przedawnienia osiąga się złożeniem w sądzie zawezwania do próby ugodowej zawsze wówczas, gdy akcja ta rzeczywiście ma na celu osiągnięcie porozumienia – nie zaś tylko wykonanie formalnego ruchu procesowego. Jeżeli

taki rzeczywisty cel jest niewątpliwy, to mamy do czynienia z nieskutecznym przerwaniem biegu przedawnienia.

Konkludując, wskazać należy, że w mojej opinii, stanowisko Sądu Najwyższego wyrażone w wyroku z dnia 15 lipca 2021 r., jest nie poprawne, i każdy przypadek należy badać osobno. Instytucja postępowania pojednawczego sama w sobie ma istotne znaczenie i jest potrzebna, aby w miarę możliwości zakończyć dany spór w drodze ugody. Warto nadmienić, iż w momencie wydania omawianego judykatu, pojęcie „nadużycia czynności procesowej”, istniało jedynie na lamach doktryny postępowania cywilnego. Dopiero ustawa nowelizująca KPC z dnia 04.07.2019 r. (Dz.U. poz. 1469) skodyfikowała instytucję nadużycia prawa procesowego (art.

4¹ KPC). Wydaje się zatem, że ocena wniosków o zawezwanie do próby ugodowej pod kątem rzeczywistego celu, w jakim zostały złożone, mogłaby być oceniana w oparciu o powołany przepis. Przy czym należy pamiętać, że nowa ustawa o kosztach sądowych w sprawach cywilnych wprowadza dość skuteczny zapobiegacz wnioskowi o zawezwanie do próby ugodowej w postaci opłaty sądowej w wysokości piątej części opłaty od pozwu, która w razie wysokiej wartości roszczeń może zniechęcać strony do inicjowania postępowania pojednawczego, co w konsekwencji może prowadzić do ograniczenia wykorzystania przez strony tego środka na rzecz inicjowania postępowania spornego.

Z prac NRA

Zapraszam do zapoznania się z krótkim sprawozdaniem z bieżącej działalności Naczelnej Rady Adwokackiej.

1. W ramach szczytu klimatycznego COP 26 w Glasgow w listopadzie 2021 r. odbyła się jedna z największych światowych konferencji prawnych o tematyce klimatycznej „Climate Law and Governance Day 2021”. Naczelna Rada Adwokacka była współorganizatorem jednego z paneli. Reprezentowała ją adw. Magdalena Stryja. W ramach eksperckiego panelu została podjęta próba zaprezentowania jakie innowacje, działania w obszarze legislacji i orzecznictwa, rozwoju kształcenia ekologicznego, programów badawczych oraz jakie kooperacje pomiędzy głównymi aktorami sceny klimatycznej, zostały zaimplementowane i wdrożone po Szczycie Klimatycznym COP 24 w Katowicach, w celu zapewnienia sprawiedliwej transformacji.
2. W dniach 8 grudnia 2021 r. i 17 stycznia 2022 r. odbyły się dwa pierwsze spotkania członków Instytutu LegalTech Naczelnej Rady Adwokackiej pod przewodnictwem adw. Przemysława Rosatiego, prezesa NRA. Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, dostrzegając jak duży wpływ zaczyna wywierać

transformacja cyfrowa na wykonywanie zawodu adwokata, a także dostrzegając konieczną i pilną potrzebę cyfryzowania wymiaru sprawiedliwości, podjęło decyzję o powołaniu Instytutu LegalTech przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, skupionego na analizach wy-



korzystania nowych rozwiązań technologicznych, przy dostarczaniu klientom adwokatów usług profesjonalnych. Na budowę cyfrowej Adwokatury będą się składać następujące narzędzia: cyfrowa kancelaria – platforma do załatwiania spraw wewnątrz samorządu, zdigitalizowane narzędzia szkoleń, e-patronat, e-podpis, e-legitymacja adwokata i e-legitymacja aplikanta adwokackiego w ramach aplikacji mObywatel, uregulowanie

standardów cyberbezpieczeństwa dla ochrony tajemnicy adwokackiej i obrończej.

3. Naczelna Rada Adwokacka oraz STU Ergo Hestia SA ustaliły warunki nowej umowy generalnej w zakresie programu ubezpieczeniowego dotyczącego obowiązkowych ubezpieczeń odpowiedzialności cywilnej, jak i ubezpieczeń dobrowolnych, dla adwokatów na lata 2022-2025. Nowa propozycja obejmuje wyższe sumy gwarancyjne przy zachowaniu dotychczasowych poziomów składek w dwóch podstawowych wariantach (dotychczasowe warianty sumy gwarancyjnej EUR 50.000 i 100.000 to teraz odpowiednio EUR 100.000 i EUR 150.000), korzystniejsze poziomy składek i wyższe sumy gwarancyjne dla limitów sum gwarancyjnych powyżej EUR 150.000.
4. W dniu 13.12.2021 r., w 40. rocznicę ogłoszenia stanu wojennego w Polsce w warszawskim kinie Kinoteka odbyła się debata o wolności i prawach obywatelskich oraz pokaz filmu o Grzegorz Przemku "Żeby nie było śladów" w reżyserii Jana P. Matuszyńskiego (polski kandydat do Oscara). W debacie udział wzięli adw. Przemysław Rosati, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, Cezary Łazarewicz, autor książki "Żeby nie było śladów"

oraz sekretarz generalny International Association of Press Clubs – Jarosław Włodarczyk. Spotkanie odbyło się w ramach kampanii edukacyjnej "Bohaterowie naszych wolności". Organizatorami byli Naczelna Rada Adwokacka, Miasto Stołeczne Warszawa oraz Dom Spotkań z Historią.

5. Naczelna Rada Adwokacka i Wolters Kluwer Polska zawarły umowę o zacieśnieniu współpracy. Wśród głównych celów partnerstwa są popularyzacja zagadnień z obszaru LegalTech, organizowanie szkoleń dla aplikantów i adwokatów oraz pogłębienie współpracy wydawniczej. Na mocy porozumienia Wolters Kluwer i Naczelna Rada Adwokacka podejmą wspólne działania w czterech obszarach: projektowym, badawczo-rozwojowym, produktowym oraz wydawniczym i medialnym. W pierwszym obszarze współpracy organizacje położą nacisk na promowanie technologii i innowacji, z uwzględnieniem LegalTech (m.in. zainicjowanie projektu „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu adwokatów”). W drugiej dziedzinie istotne będzie badanie trendów, potrzeb i otoczenia biznesowego, w jakim funkcjonuje adwokatura. Naturą obszaru produktowego będzie m.in. konsultowanie przez adwokatów i aplikantów adwokackich nowopowstałych rozwiązań Wolters Kluwer, a z kolei w obszarze wydawniczym i medialnym głównym celem będzie zachęcenie adwokatów do publikowania w Wolters Kluwer, zarówno na łamach książek, czasopism lub e-booków, jak i w serwisie Prawo.pl.
6. Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, adw. Przemysław Rosati, zaapelował do Prezesów Sądów Apelacyjnych oraz do stowarzyszeń sędziów (Stowarzyszenie Sędziów THEMIS oraz Stowarzyszenie Sędziów Polskich IUSTITIA)

o zwrócenie uwagi na terminowe i etapowe wypłaty wynagrodzeń dla pełnomocników za sprawy prowadzone z urzędu. Adw. Rosati wskazuje, że dotychczasowa praktyka, polegająca na wypłacaniu wynagrodzenia po prawomocnym zakończeniu sprawy sprawia, że adwokaci oczekują na wynagrodzenie za wykonaną już pracę niekiedy przez kilka lat. To stawia ich w niekorzystnym położeniu, w porównaniu choćby do biegłych opiniujących w sprawie, tłumaczy przysięgłych czy ławników, którzy otrzymują wynagrodzenie po wydaniu opinii, sporządzeniu tłumaczenia lub po każdym posiedzeniu Sądu w przypadku ławników, niezależnie od dalszego biegu sprawy.

7. 24 lutego 2022 r., w dniu agresji militarnej Federacji Rosyjskiej odbyło się nadzwyczajne posiedzenie plenarne Naczelnej Rady Adwokackiej



czajne posiedzenie plenarne Naczelnej Rady Adwokackiej podczas którego NRA podjęła przez aklamację uchwałę, w której stanowczo potępiła agresję militarną Federacji Rosyjskiej na niepodległą Ukrainę oraz zaapelowała do władz Rzeczypospolitej Polskiej o podjęcie wszelkich właściwych oraz solidarnych ze wspólnotą międzynarodową działań mających na celu przerwanie agresji militarnej Federacji Rosyjskiej na Ukrainie.

8. Podczas posiedzenia plenarnego NRA w dniu 12 marca 2022 r. podjęto przez aklamację uchwałę, w której wyrażono stanowczy sprzeciw wobec stanowiska Trybunału Konstytucyjnego z 10 marca br. w sprawie K 7/21, stwierdzającego niezgodność art. 6 ust. 1 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności z Konstytucją RP. Stwierdzono, że stanowisko to jest kolejnym krokiem prowadzącym do wykluczenia Polski z europejskiej wspólnoty prawnej oraz do pozbawienia polskich obywateli prawa do rzetelnego procesu przed niezależnym od politycznych nacisków sądem. W uchwale czytamy, że z głęboką dezaprobatą i oburzeniem przyjmujemy fakt, iż na skutek takiego stanowiska Trybunału Konstytucyjnego Polska stała się drugim, obok Federacji Rosyjskiej, europejskim państwem uzurpującym sobie prawo do negocjowania postanowień Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, jak i orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Stanowisko to wyrażone zostało w dniu, w którym Federacja Rosyjska zapowiedziała wypowiedzenie Konwencji, co nadaje rozstrzygnięciu polskiego Trybunału szczególnie smutny wymiar symboliczny.
9. Również w dniu 12 marca 2022 r. Naczelna Rada Adwokacka podjęła przez aklamację uchwałę, w której z uznaniem i wyrazami podziękowania odniosła się do bezgranicznego poświęcenia adwokatów, aplikantów i aplikantek adwokackich niosących bezinteresowną pomoc ofiarom wojny w Ukrainie. Podjęto również decyzję, że pieniądze ze zbiórki adwokackiej prowadzonej w związku z agresją militarną przeznaczone zostaną na rzecz przebywających w Polsce dzieci z Ukrainy.

adw. **Dariusz Lipski**

10 pytań o system e-SOA,

czyli z informatyzowana Adwokatura XXI wieku

1. Co to jest e-SOA?

E-SOA, czyli elektroniczny system obsługi Adwokatury, to system, który posłuży do procesu pełnej informatyzacji Adwokatury. Inaczej mówiąc, to platforma oferująca narzędzia ułatwiające pracę izb adwokackich, pracę adwokata, aplikanta i prawnika zagranicznego oraz komunikację między członkami Adwokatury, ich izbą adwokacką, Naczelną Radą Adwokacką, a także cyfryzującym się wymiarem sprawiedliwości.

System zaprojektowany jest z jednej strony dla pracowników okręgowych rad adwokackich i Naczelnej Rady Adwokackiej, z drugiej – dla adwokatów, aplikantów adwokackich i prawników zagranicznych.

Najbardziej rozpoznawalnym w tej chwili narzędziem e-SOA jest Krajowy Rejestr Adwokatów i Aplikantów Adwokackich, którego dane wpisywane są za pośrednictwem systemu e-SOA.

Prace nad systemem trwają, a istotnym ich elementem jest stopniowe i sukcesywnie wdrażanie poszczególnych funkcjonalności w izbach adwokackich.

2. Po co jest e-SOA?

Zadaniem e-SOA jest ujednoczenie i usprawnienie procesów zachodzących w biurach ORA i biurze NRA. Docelowo ma zapewnić jeden kanał komunikacji z sądami i innymi organami wymiaru sprawiedliwości, przez co jest możliwe np. logowanie się do Portalu Informacyjnego na konto pełnomocnika.

Aby w pełni wykorzystać możliwości, jakie daje system e-SOA, ważne jest, by wdrożyły go u siebie wszystkie izby adwokackie. Jest to istotne nie tylko ze względu na ułatwienie i ustandaryzowanie pracy pionu administracyjnego całej Adwokatury, ale też konieczne i korzystne dla sprawnej, efektywnej i prostej komunikacji z wymiarem sprawiedliwości.

3. Czy wdrażanie e-SOA jest obowiązkowe dla izb?

Tak. Choć to okręgowe rady adwokackie decydują, z których narzędzi korzystają. Żeby system był jak najbardziej użyteczny wskazane jest, aby rady korzystały z możliwości, jakie daje e-SOA w jak najszerszym zakresie.

4. Jakie funkcje oferuje e-SOA izbom?

System wprowadza automatyzację prac biur Okręgowych Rad Adwokackich i Naczelnej Rady Adwokackiej. E-SOA to centrum zarządzania kontem adwokata i aplikanta. Rady okręgowe mogą prowadzić rejestr adwokatów i aplikantów swojej izby, dokumentację związaną z doskonaleniem zawodowym, wizytacjami, patronatem, jak też prowadzić usystematyzowany rejestr składek samorządowych i składek OC.

E-SOA to zarządzanie całym procesem związanym z egzaminami wstępnymi na aplikację adwokacką oraz egzaminem zawodowym – adwokackim. Dzięki wprowadzanym danym możliwe jest generowanie statystyk i raportów.

E-SOA pozwala na sprawną komunikację pomiędzy ORA a adwokatem i aplikantem. Dzięki spersonalizowanemu Panelowi Adwokata, którego jednym z modułów jest skrzynka „mailowa” nie będzie już problemu, że ważna wiadomość z rady trafiła do spamu. Każdy adwokat na swoim panelu będzie otrzymywał od rad wszelką korespondencję bezpośrednią,

ale też komunikaty i ogłoszenia o szkoleniach, wydarzeniach izbowych, itp.

E-SOA daje też możliwość komunikacji pomiędzy adwokatami za pomocą wewnętrznego forum, które pozwala na większą swobodę wypowiedzi niż np. Facebookowe grupy, do których dostęp mają nie tylko adwokaci.

5. Czym jest Panel Adwokata?

To po prostu jeden z elementów e-SOA. Platforma oferuje szereg cyfrowych narzędzi, ułatwiających pracę adwokatów i aplikantów. Stanowi wsparcie w szkoleniu aplikantów adwokackich oraz w komunikacji zarówno adwokatów, jak i aplikantów z okręgowymi radami adwokackimi i z wymiarem sprawiedliwości drogą cyfrową. Szczególny nacisk położony jest na zabezpieczenie korespondencji, a tym samym wzmocnienie ochrony tajemnicy adwokackiej.

Panel Adwokata w chwili obecnej oferuje: możliwość aktualizowania swojego zawodowego statusu i danych kontaktowych, przepływ informacji o szkoleniach w ramach doskonalenia zawodowego, weryfikację składek samorządowych i ubezpieczenia OC, zarządzanie prenumeratą Palestry.

6. Jakie funkcje są już dostępne?

Uruchomienie poszczególnych funkcji i wdrożenie ich w izbach adwokackich, to dwa osobne procesy, które już się rozpoczęły i będą trwać przez kolejne kwartały roku 2022 i 2023. Niemniej jednak już teraz niektóre izby otworzyły swoim adwokatom możliwość korzystania z aktualizowania

danych, zarządzania prenumeratą „Palestry” i przekazywania informacji związanych z doskonaleniem zawodowym.

7. Jakie rozwiązania pojawią się w przyszłości w e-SOA i Panelu Adwokata?

Obecnie trwają prace nad wdrożeniem kolejnych modułów. Wybrane z nich to:

Sprawy z urzędu – moduł ten pozwala na zakładanie i zarządzanie sprawami z urzędu oraz dyżurami sądowymi poszczególnych członków. Dzięki niemu rady będą miały możliwość przeprowadzenia ankiet jakiego rodzaju sprawy z urzędu adwokaci chcą prowadzić.

E-Dziennik – to narzędzie do zarządzania całym procesem szkoleniowym aplikanta. Będzie to baza roczników i grup, wykładowców, znajdują się tam plany zajęć, informacje o patronie, zawiadomienia o kolokwiach czy też możliwość usprawiedliwienia nieobecności na zajęciach. E-Dziennik będzie pozwalał też na bezpośrednią komunikację pomiędzy ORA a aplikantem za pomocą czatu.

Zastępstwo procesowe, który ułatwi kontakt adwokatów w całej Polsce w celu znalezienia zastępstwa procesowego.

Sprawy dyscyplinarne – moduł, w którym m.in. znajdą się cyfrowe akta spraw, zarządzanie sprawami rzecznika dyscyplinarnego i sądu dyscyplinarnego. Będzie tu także publikowane orzecznictwo.

Zarządzanie szkoleniami stacjonarnymi oraz online – dzięki temu modułowi będzie można zarządzać kalendarzem szkoleń, zapisywać się na szkolenia

– zarówno te online, jak i stacjonarne, przeprowadzać szkolenia w formie e-learningu i uzyskiwać tym samym punkty doskonalenia zawodowego.

W planach są również narzędzia, które bezpośrednio ułatwią pracę adwokatów – prosty generator stron www i papierów firmowych, elektroniczny podpis, płatność online i wiele innych.

8. Czy za korzystanie z Panelu Adwokata trzeba zapłacić?

Nie. Korzystanie przez adwokatów i aplikantów z paneli jest bezpłatne, ponieważ powstał on ze składek adwokackich.

9. Czy Panel Adwokata pozwoli na komunikację także między adwokatami i z klientami?

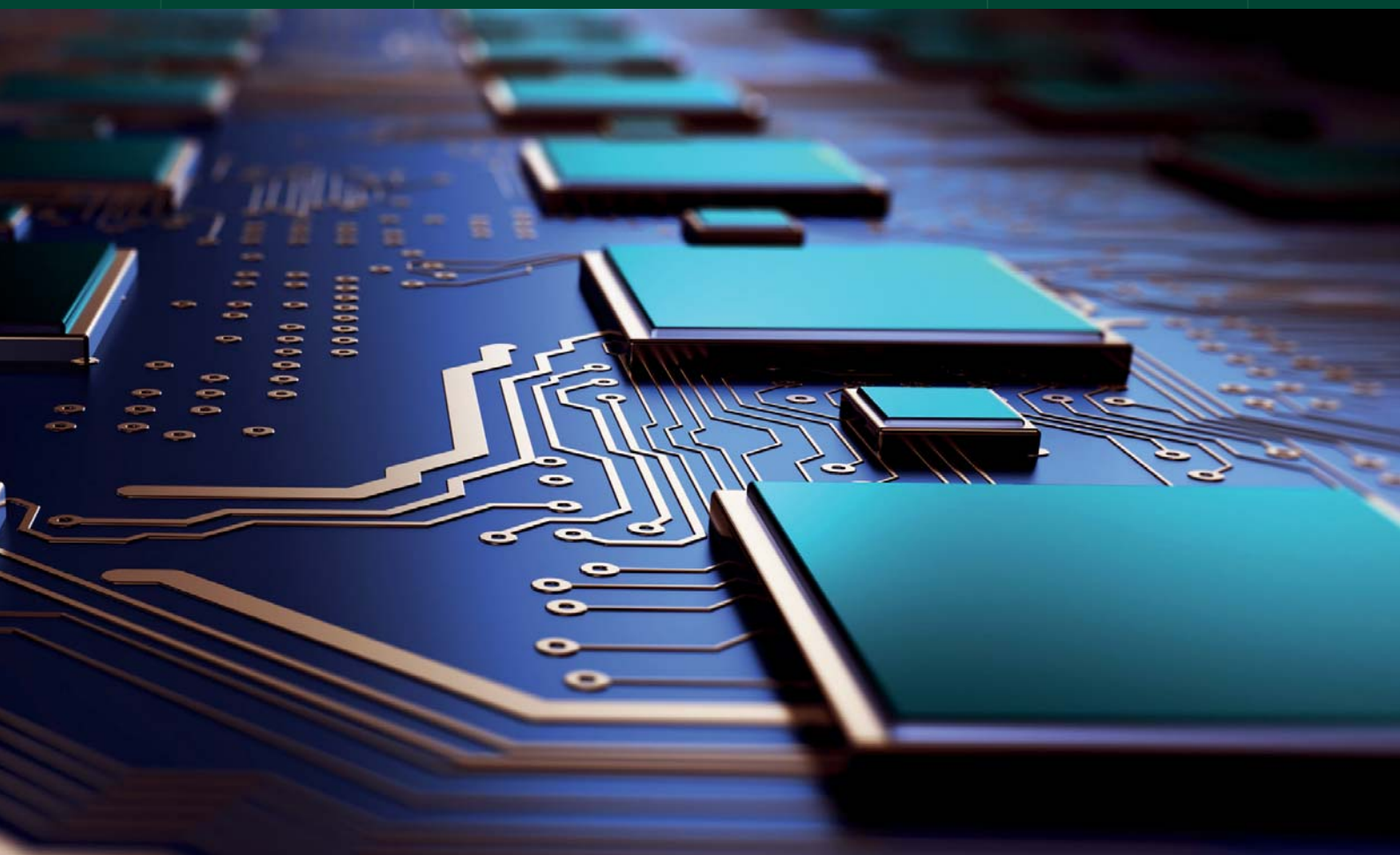
System póki co nie daje jeszcze takiej możliwości, ale w planach jest stworzenie tzw. Cyfrowej Kancelarii, czyli narzędzia wspierającego wykonywanie codziennych czynności zawodowych adwokata. Jednym z elementów tej platformy będzie możliwość zarządzania bazą klientów i kontaktów z nimi.

10. Czy e-SOA będzie powiązany z portalem informacyjnym sądów?

Tak. System jest już powiązany z Portalem Informacyjnym. To dzięki e-SOA i wprowadzonym w nim danym, adwokaci mogą logować się do Portalu Informacyjnego. W niedalekiej przyszłości będzie powiązany nie tylko z e-sądami, ale też będzie dawał możliwości przeglądania ksiąg wieczystych, jak również będzie zintegrowany z systemami informacji prawnej.

© SOA

Nowa cyfrowa adwokatura



EURO-CENTER
Prague



I Łańcuch gorących serc

Dzięki staraniom córki adwokata Janusza Czarnieckiego – Anny Czarnieckiej-Gevorkjan uzyskano transfer 20 000 euro z Pragi do Przemysła na pomoc humanitarną i medyczną uchodźcom z Ukrainy. Firma Euro-Center Prague s.r.o., w której pracuje Pani Anna zawarła z Prezydentem Przemysła stosowne umowy, a całość opiniował i pilotował wicedziekan Janusz Czarniecki

Pomoc dla Ukrainy

2

W związku z agresją militarną Federacji Rosyjskiej na niepodległą Ukrainę Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie dołączyła do wspólnej inicjatywy Naczelnej Rady Adwokackiej i wszystkich Izb Adwokackich w Polsce, uruchamiając akcję bezpłatnej pomocy prawnej obywatelom Ukrainy dotkniętym działaniami wojennymi.

Akcją koordynuje adw. Łukasz Bochenek. Lista adwokatów i aplikantów adwokackich deklarujących gotowość udzielania darmowej pomocy prawnej uchodźcom z Ukrainy stale się powiększa i jest na bieżąco aktualizowana.

Punkty bezpłatnej pomocy prawnej zostały ulokowane w Przemysłu przy

ul. Obozowej 23, p. 202 (II p.), a także w Rzeszowie w Urzędzie Miasta przy ul. Rynek 7.

Dzięki Wicedzeikanowi ORA w Rzeszowie, adw. Januszowi Czarnieckiemu, udało się przygotować listę adwokatów z całej Polski, którzy świadczą telefonicznie bezpłatną pomoc i legitymują się dobrą znajomością języków obcych. Wśród pożądaných języków są przede wszystkim język: angielski, francuski, ukraiński, rosyjski, hiszpański, niemiecki. Dane tych adwokatów są udostępniane uchodźcom w punktach recepcyjnych w Przemysłu.

Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie zorganizowała nie tylko pomoc prawną, ale także humanitarną dla osób dotkniętych wojną w Ukrainie.

Adwokaci okazali duże serce. Zebrane dary zostały przekazane przez adw. Dariusza Lipskiego do Krościenka, część z nich – według zapotrzebowania – adw. Arkadiusz Slisz dostarczył do Przemysła. Zgromadzoną żywność ORA w Rzeszowie przekazała dzieciom z Domu Dziecka z Mariupola, które bezpiecznie dotarły do Polski.

Zbiórka darów została także przeprowadzona w Szkole Podstawowej nr 8 w Rzeszowie. Dzięki Uczniom, ich Rodzicom i Pracownikom Szkoły udało się zebrać m.in. leki, artykuły pierwszej potrzeby i żywność. Dary te zostały przekazane harcerzom z Hufca Ziemi Przemyskiej, którzy koordynują część pomocy docierającej na granicę do Medyki lub bezpośrednio do walczących.

Tydzień Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przesłpstwem - 21-27.02.2022 r.

3

Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie – jak co roku – włączyła się w akcję Tygodnia Pomocy Ofiarom Przesłpstw. Wydarzenie w tym roku odbyło się w dniach 21-27 lutego 2022 r. Każda osoba zainteresowana mogła w tym czasie uzyskać bezpłatną poradę prawną.

W naszej Izbie adwokacki – członkinie ORA Rzeszów: adw. Irmina

Zych, adw. Beata Woś, adw. Inga Jarosiewicz i adw. Adrianna Ostrowska, służyły bezpłatnymi konsultacjami prawnymi osobom pokrzywdzonym przesłpstwem w wyznaczonych w ramach akcji dniach i godzinach.

Z uwagi na konieczność zachowania wszelkich wymogów sanitarnych w tym roku świadczenie pomocy odbywało drogą telefoniczną.

Doskonalenie zawodowe

4

W I kwartale 2022 r. Okręgowa Rada Adwokacka, w ramach doskonalenia zawodowego adwokatów, zorganizowała 4 szkolenia.

15 stycznia 2022 r. adwokaci mieli możliwość uczestniczenia w szkoleniu poprowadzonym przez SSR Zbigniewa Miczka. Szkolenie dotyczyło kary umownej w praktyce sądowej. Celem wykładu było wskazanie najistotniejszych elementów w zakresie dochodzenia kar umownych oraz obrony przed ich żądaniem.

Drugie szkolenie odbyło się 1 marca 2022 r. i dotyczyło pomocy prawnej obywatelom Ukrainy. Zostały omówione zagadnienia dotyczące możliwości

wjazdu obywateli Ukrainy do Polski, legalizacji pobytu obywateli Ukrainy w Polsce niezwiązane z postępowaniem uchodźczym oraz postępowanie uchodźcze. Wykład przeprowadzili adw. Małgorzata Jaźwińska oraz adw. Daniel Witko.

Kolejne szkolenie miało miejsce 12 marca 2022 r. i tematyką objęło za- doścuczynienie z art. 446² Kodeksu cywilnego. Radca prawny dr Kamil Szpyt omówił m.in. rozbieżności w linii orzeczniczej i doktrynie przed wejściem w życie art. 446² Kodeksu cywilnego, brzmienie przepisu w projekcie ustawy oraz jego obecną postać, problematykę res iudicata w przypadku wyroków

wydanych przez wejściem w życie art. 446² KC, przepisy intertemporalne.

22 marca 2022 r. odbyło się natomiast szkolenie dotyczące „specustawy” – o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa. Wykład poprowadzili ponownie adw. Małgorzata Jaźwińska oraz adw. Daniel Witko.

Z uwagi na konieczność zachowania wszelkich wymogów sanitarnych wszystkie w/w szkolenia odbyły się w formie on-line, za pośrednictwem platformy Zoom.

Opracowała:
adw. **Magdalena Rajchel-Nahaczewska**

Każdy może latać

Paralotniarstwo to sport, dzięki któremu bywa się z fajnymi ludźmi, w fajnych miejscach, a do tego czasami jeszcze można polatać.

Czasami, jak nie ma „warunku”, czekając na poprawę przesiadysz całą dzień na górze. Źle jest kiedy wieje za mocno, za słabo też nie jest dobrze, a do tego wiatr musi być z odpowiedniego kierunku. Kiedyś wybrałem się na Ukrainę w rejon Borżawy (Zakarpacie) i w czasie dziewięciodniowego pobytu mieliśmy tylko dwa dni „lotne”.



W parolotniarstwo wciągnął mnie syn Jakub. Razem pojechalśmy na kurs do Międzybrodzia Żywieckiego. Kuba kurs ukończył, ja nie, ponieważ w czwartym dniu wysiadły mi nogi. Z ciągłego podchodzenia pod górę z piętnastokilogramowym sprzętem (skrzydło i uprząż) porobiły mi się takie zakwasy, że nie mogłem chodzić. Miałem wtedy już ponad sześćdziesiąt lat. Przekonałem się jednak, że latanie uzależnia, bo jeszcze w tym samym roku zrobiłem kurs w Lesku, uzyskałem upragnioną „licencję”, tzw. L i teoretycznie mogłem latać. Jednak rok później zmieniły się przepisy i do legalnego latania zaczęto wymagać „Świadectwa kwalifikacji personelu lotniczego”. Wtedy trochę odpuściłem i przez dobrych kilka lat latałem bez papierów. Wreszcie, mając już siedemdziesiąt pięć lat, zrobiłem kolejny kurs i zdałem egzamin. To umożliwiło mi wyjazdy zagraniczne. Byłem na wspomnianej już Ukrainie, poza tym w Rumunii, Hiszpanii, Maroku, Włoszech, Słowenii, Słowacji. W Polsce latam najczęściej w mojej ulubionej Mszanie k/Dukli, w Bezmiechowej, na Chelmie k/Grybowa i Ciecieniu w Beskidzie Wyspowym. Za granicę jeździ się, ponieważ tam są wyższe góry (np. Alpy) i lepsze warunki termiczne, ale na „moich” górkach też można dobrze polatać tyle, że na „warun” trzeba polować. Na przykład kolegom udało się przelecieć z Mszany aż na Węgry. Dla mnie Mszana ma tę zaletę, że jest niecałe czterdzieści kilometrów od Jasła. Jeżeli więc przyjdzie ochota na latanie, to telefonuję do kolegi z Dukli i jadę jeżeli potwierdzi, że „jest warun”.

Nie nastawiam się na wyniki sportowe, latam wyłącznie dla przyjemności. Lubię kiedy coś się dzieje, stąd najprzyjemniejszymi dla mnie fazami lotu są start i lądowanie. Są to zresztą momenty technicznie najtrudniejsze. Klasę pilota poznaje się właśnie po tym jak wykonuje te manewry. Dlatego cieszę się, kiedy ładnie wystartuję i potem elegancko wyląduję. Sam lot, kiedy wisi się w powietrzu

i „tylko” kontroluje skrzydło, bywa niekiedy ...nudny. Ciekawiej jest w termice, kiedy szarpie skrzydłem i pilot czuje się jakby siedział na rozhukanym koniu. Wtedy trzeba pilnować, żeby skrzydło nie narobiło psikusów.

Jak by nie było, parolotniarstwo to zabawa z grawitacją i trzeba dbać o bezpieczeństwo. Decydują o nim umiejętności, sprzęt, „warun” i otoczenie. Od pilota wymaga się przygotowania teoretycznego i praktycznego. Teoria jest niezbędna między innymi do tego, żeby „rozumieć” zachowanie skrzydła, co pozwala zapobiegać kłopotom. Sprzęt powinien być dostosowany do umiejętności. Obecnie lata się na skrzydłach kategorii A, B, C i D. Upraszczając, skrzydła klasy A, tzw. szkolne, „wybaczają pilotom błędy” i potrafią same wychodzić z opresji. Pilot więc musi „starać się” o kłopoty, a jeżeli one już są, to wystarczy skrzydłu nie przeszkadzać, bo zazwyczaj wyjdzie z nich samo. Klasa B, to skrzydło rekreacyjne. Łatwiej je, niż klasę A wpędzić w kłopoty, ale też na ogół wychodzi z nich samo. Na takim skrzydle latam obecnie. Klasa C to skrzydła zawodnicze. Latają szybko i mają dobrą doskonałość, ale wymagają stałego nadzoru pilota. Jeszcze większe wymagania stawiają pilotom skrzydła klasy D. Podstawową różnicą między tymi klasami jest tzw. wydłużenie skrzydła (stosunek powierzchni do cięciwy). Im jest ono większe, tym skrzydło ma lepszą doskonałość i lata szybciej. Doskonałość skrzydła w locie wyraża stosunek utraty wysokości do przebytej drogi. Doskonałość współczesnych skrzydeł rekreacyjnych wynosi około dziewięć, co należy rozumieć, że w czasie lotu w idealnych warunkach skrzydło straci na wysokości jeden metr po przebyciu drogi dziewięciu metrów. Np. dla szybowców ta doskonałość wynosi trzydzieści lub więcej. Niestety, wraz z doskonałością wzrasta również narowistość skrzydła.

O tym jak sprawdza się odporność na kłopoty skrzydła

klasy A miałem okazję przekonać się kilka lat temu w Rumunii. Wystartowałem z, wydawało się, bezpiecznego miejsca, mając lekki wiatr prosto w twarz. Warunki do startu wyglądały więc na idealne. Tymczasem już kilka metrów nad ziemią dostałem się w wyskakujący spod rosnących z boku drzew rotor (zawirowanie wiatru), który złożył mi dwie trzecie powierzchni skrzydła i zepchnął je daleko za głowę. Dzięki temu, że zlizowałem sterówki i nie przeszkadzałem skrzydłu, wyszedłem z opresji bez szwanku. Następnego dnia, z tego samego miejsca, wystartował pilot z Niemiec. Z dołu widziałem jak poskładało mu skrzydło, z wysokości kilku metrów spadł na ziemię i trzeba było wzywać pogotowie. Inną przygodę miałem w ubiegłym roku w Słowenii, na Kobali. Po starcie, w spokojnej termice robiłem wysokość. Obserwując wskazania wariometru zagapiłem się i nie zauważyłem, że przed sobą mam prostopadły do toru lotu trawiasty grzbiet. Zdążyłem tylko wysunąć przed siebie nogi, którymi zamortyzowałem uderzenie i w ten sposób zakończyłem jazdę. Nic mi się nie stało, ale sporym problemem okazała się ewakuacja. Stok był bardzo stromy, nachylenie oceniam na jakiś sześćdziesiąt stopni. Zejście w dół nie było możliwe, bo są tam skalne urwiska. Musiałem wydostać się na będący sto metrów wyżej grzbiet, gdzie spodziewałem się znaleźć jakąś ścieżkę, a miałem sprzęt ważący ponad piętnaście kilogramów. Uprząż, która po odwróceniu na lewą stronę zamienia się w plecak, zarzuciłem na grzbiet, skrzydło zapakowałem do worka. Wszedłem w ten sposób, że worek rzuciłem do góry, żeby się na czymś zaczepił. Potem trzymając się rękami traw i wbijając czubki butów w ziemię, krok po kroku wdrapywałem się do góry. Pokonanie tych stu metrów zajęło mi ponad godzinę.

Na „glajcie” latać może praktycznie każdy. Nie są wymagane badania lekarskie. W Hiszpanii widziałem jak na startowisko na Sierra de Lijar, koło Algodonales

zajechał bus, z którego wyjechało kilka dziewczyn na ...wózkach inwalidzkich. Towarzyszący im panowie pomogli w rozłożeniu skrzydeł, przypięli je do wózków i wypchnęli w powietrze. Chwilę potem z tego samego miejsca odleciał pilot sparaliżowany od pasa w dół. Korzystał z czegoś w rodzaju grubego materaca, który zastępował mu uprząż. Wystartował dzięki pomocy kolegów. Już w powietrzu niepełnosprawności nie mają znaczenia i tacy piloci mogą latać jak wszyscy. Niedawno podobną dobrą robotę zorganizowano w Bezmiechowej.

Mój najwyższy lot to jakieś 1600 mnpm (900 m nad terenem). To nie jest dużo, młodszy koledzy latają znacznie wyżej, nawet ponad 3.000 mnpm. Maksymalny pułap osiągnięty przez paralotniarza to prawie 10.000 metrów, ale ten rekord należy zaliczyć do kategorii wypadków. Na taką wysokość, podczas zawodów w Australii polską zawodniczkę wessała burzowa chmura (cumulonimbus – postrach pilotów). Prędkość wznoszenia



Borzhawa (Ukraina)- zawody paralotniowe

w takiej chmurze może wynosić nawet kilkadziesiąt metrów na sekundę (dla porównania prędkość 100 km/h = 28 m/s, a więc na dziesięciu kilometrach znajdziemy się po zaledwie kilku minutach). Pilotka przeżyła dzięki temu, że na dużej wysokości, z czym jest związany gwałtowny spadek temperatury otoczenia, jej organizm zaczął hibernować. Pilotka oczywiście straciła przytomność,

ale szczęśliwie oprzytomniała kiedy po „wypluciu” przez chmurę zaczęła spadać. Dzięki temu, już znacznie niżej, zdołała opanować paralotnię i szczęśliwie wylądowała. W tej samej chmurze zginęło od piorunów dwóch innych pilotów.

W początkach mojej paralotniowej kariery też miałem przygodę z *cumulonimbusem*. Było to tuż po kursie, na którym instruktor wbił

Na klifie w Maroku



nam do głowy, że jeżeli w największej nawet oddali słycać grzmoty, to nie należy nawet myśleć o lądowaniu. Akurat byłem w okolicach Żmigrodu i miałem dopiero co zakupione skrzydło. Wprawdzie widziałem, że w okolicach oddalonego o ponad piętnaście kilometrów Jasła coś się dzieje, ale nad głową miałem piękne słońce, powiewał delikatny wiaterek i nie byłem w stanie się oprzeć pokusie, żeby chociaż na krótko wystartować. Przecież to daleko, więc szybko ciutko się uwinę – kombinowałem. Wyjąłem więc skrzydło z plecaka, zacząłem je rozkładać na stoku... i właśnie w tym momencie przyszedł typowy podmuch burzowy. Pobliskie drzewa przygięto do ziemi, a moje nowiutkie skrzydło wylądowało na gałęziach. Na szczęście nie byłem jeszcze do niego przypięty. Ale gdyby ten podmuch przyszedł kilka minut później, to kto wie, czy miałbym przyjemności dzielić się z czytelnikami tymi wspomnieniami.

Tak więc do uprawiania paralotniarstwa nie koniecznie trzeba mieć sprawne ciało, ale umysł na pewno tak.

adw. dr **Wacław Mendys**

Po prawej:
Monte Avena (Włochy)



Poniżej oraz po prawej:
Borzhawa (Ukraina)





M. RACZKOWSKI

WESPRZYJ
FUNDACJĘ
PRZEKROJ
CHOCBY
NIEWIELKIM
DATKIEM

